Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 160. — ROK XXXVI.

SRODA

19. CZERWCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Coś o „szlachetnej iluzji"

„Bojkotem — zapewnia publicysta z „Nawego Dziennika" — nie można usunąć nikogo z kraju. Szlachetne iluzje w tym kierunku są czystą fikcją, jeśli zaś ktoś na podłożu tej fikcji wypowiada pouczenia i groźby w stylu p. redaktora „Głosu Narodu", to kompromituje tylko samego siebie".

Twierdzeniu „Nowego Dziennika" przeczy i historja i nasze codzienne doświadczenie. W ostatnich kilku dziesiątkach lat odbywała się stała i coraz żywsza emigracja żydów z Galicji, dzięki której procent ludności żydowskiej zatrzymał się od 20-tu lat, w Wielkopolsce zaś ruch ten doprowadził do obniżenia procentu z 4 do 1 i pół. I tu i tam przyczyną emigracji było wypieranie żydów z handlu, przejawiające się w popieraniu przez polską ludność rodzimych warsztatów pracy. W społeczeństwie poznańskiem działały pobudki uczuciowe silniejsze, gdyż tam żydzi występowali otwarcie jako sojusznicy zaborców. W b. Galicji niestety od roku 1880 umysły inteligencji polskiej opanowała „szlachetna iluzja" spolszczenia żydów, która uniemożliwiała planową akcję nad odżydzeniem handlu i wszelkie w tym kierunku próby zwalczała jako szkodliwy, gdyż utrudniający asymilację, antysemityzm. Jeśli mimo tego obłędu asymilacyjnego usunięto tu i ówdzie na wsi żydowską karczmę lub sklep, to był wynik odosobnionej działalności jakiegoś księdza, czy nauczyciela, lub ruchu spółdzielczego, dosyć zresztą słabo przed wojną się rozwijającego. W każdym razie powstały na wsi tysiące sklepów Kółek Rolniczych i Kas Stefczyka i one to czyniąc warunki zarobkowe żyda coraz trudniejszemi, wypychały go zagranicę lub do miasteczka, gdzie niestety żydowskiej ekspanzji nie przeciwstawiała się żadna samoobrona polska, żadna propaganda. I dziś redaktora „Nowego Dziennika" mogą poinformować żydowscy kupcy, że na wsi jest im coraz ciężej, że muszą się wyprzedawać chłopom polskim i zwłaszcza ruskim (ci ostatni w odżydzaniu wsi wykazują dużo więcej energji, niż chłopi polscy), i jeszcze tylko w miastach znajdują chętną i nie „antysemicką" klientelę. Siła żydowska tkwi dzisiaj tylko w tej nieruchomości ideowej miast, w głupocie i bezwładzie ich polskich mieszkańców. Gdy jednak społeczeństwo polskie podejmie kampanję o z d o b y c i e miast i gdy przed żydowskim kupcem czy adwokatem stanie obraz pogarszającej się na przyszłość konjunktury, wtedy — nie czekając proletaryzowania — poszuka on w Palestynie czy w Ameryce lepszych warunków bytu. Przecież nie wiąże go z Polską żadna wstęga uczuć i wspólnych przeżyć i nie wrósł w jej ziemię korzeniami, ale znalazł się na niej jak piasek naniesiony dziejową burzą. Jak piasek więc pod nowym podmuchem zmieni swoją siedzibę.

Ks. rektor Kruszyński pisał już w roku 1920:

„Nasze dążenia powinny być skierowane do tego, aby liczba żydów stopniowo się zmniejszała. Gdyby obecnie na ziemiach polskich mieszkał taki odsetek żydów, jak w wieku 16-tym, t. j. 3 proc., wtedy biorąc pod uwagę łagodne usposobienie narodu polskiego, bardzo możliwe, **że nie istniałaby wcale kwestja żydowska**. Odrębne dążenia tak nielicznych obcokrajowców nie wywoływałyby zatargów na tle rozwoju naszego życia narodowego. Żydzi mogliby mieć zgodne z charakterem obcoplemiennym instytucje, które nie rozpierałyby narodowego organizmu".

Niewątpliwie takby było. Jeśli żydowski dziennik wskazuje na fakt, że „w Niemczech niema nadmiaru żydów, a jednak i tamtejszy antysemityzm dąży do wyrugowania żydów", to odpowiadamy: antysemityzm niemiecki ma zupełnie inny charakter, jest to ruch rasowy, mający na celu utrzymanie czystości krwi i zarazem aryjskiego charakteru kultury niemieckiej, którą owładnęli żydzi piszący po niemiecku. Ale przecież w Polsce żydzi nie zasymilowali się tak, jak w Niemczech, rozwijają tu własną hebrajsko-żargonową kulturę i naogół nie łączą się węzłami krwi z Polakami. Pracują wprawdzie w naszej literaturze Tuwimy i Słonimscy, ale w razie silniejszej emigracji żydowskiej i rozwoju w Palestynie ośrodka narodowego żydów takie niezdecydowane pod względem narodowym typy znikną zupełnie. Antysemityzm niemiecki czy francuski jest wynikiem asymilacji i pomieszania kultur; u nas takie pomieszanie nie grozi.

Kończymy znowu zdaniem ks. Kruszyńskiego z jego broszury „Żydzi i kwestja żydowska":

„Przewodnią myślą w odżydzeniu kraju powinna być emigracja. Naród żydowski posiada w sobie niezatarte tendencje emigracyjne. Lubi on przenosić się na nowe miejsce, o ile znajduje tam lepsze warunki".

A więc kończymy pod adresem „Nowego Dziennika":

Najkrótsza droga do ugody?

Przez Ugandę.

I przez Palestynę, przez Amerykę i przez wszystkie — poza Polską — kraje na ziemskim globie.

ax.

Wyrok na Nogensów w Neu Strelitz.

Warszawa. (17 6. (Tel. wł.) W procesie Jakubowskiego w Neu Strelitz **August Nogens** za **dokonanie morderstwa na** Edwardzie **Nogensie został skazany na karę śmierci**, pozatem za krzywoprzysięstwo na półtora roku więzienia i dożywotnie pozbawienie praw obywatelskich; Fritz Nogens za pomoc w morderstwie i krzywoprzysięstwo na 4 lata i miesiąc ciężkiego więzienia; K. Nogens — za pomoc w morderstwie i krzywoprzysięstwie na 9 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10.

Zwycięstwo obozu umiarkowanego w Lublinie.

KLĘSKA „FRAKCJI" I BE BE. — ZMIANA NASTROJÓW.

Warszawa, 17. 6. (Tel. wł.). W niedzielę odbyły się wybory do rady miejskiej **w Lublinie** i w Grodzisku. W Lublinie wybory przyniosły **ogromny sukces obozowi narodowemu,** a zupełną klęskę sanacyjnej Frakcji Rewolucyjnej. Lista bloku rządowego wyszła słabo, gdyż w porównaniu z wyborami do Sejmu **straciła połowę głosów.** Lista narodowa **(Str. Nar. i Ch. D.) otrzymała 8985 głosów, lista 1, bloku rządowego, 6674, Frakcja Rewolucyjna 701, P. P. S. 3154, Bund 6486, Poale Syjon 931, Zjedn. Blok Demokratyczna 1086 głosów, sanacja żydowska 1225, P. P. S. Lewica, komuniści 6933.** Lista komunistyczna była unieważniona. Ortodoksi uzyskali 2820, syjoniści 2808. **Rada poprzednia była w rękach B. B. S. (Frakcji Rewolucyjnej).** Zarówno prezes rady miejskiej, jak i prezydent miasta należeli do Frakcji Rewolucyjnej, która **przy obecnych wyborach nie otrzyma prawdopodobnie żadnego mandatu.**

W Grodzisku B. B. otrzymało 5 mandatów, lista Nr. 2 (przedmiejska, lokalna) 2 mandaty, Lista Nr. 4 (PPS). 1 mandat (poprzednio 6), komuniści 3 mandaty, rzemieślnicy żydowscy 2 mandaty, lista katolicko-narodowa 5, ortodoksi 2, N. P. R. 3 mandaty.

Blok nar. chrześcijański 12 mandatów.

Warszawa. (AW) W ostatecznym wyniku podziału mandatów do Rady miejskiej miasta Lublina, lista nr 1 (BB) otrzymała **9 mandatów**, nr. 2 (Frakcja rewolucyjna) 1, lista nr 3 (PPS) 4, lista nr 4 (żydowskich Związków Zawodowych „Bundu") 9, nr 5 (Lewica) 1, lista nr 7 (żyd. blok gospodarczy, kupcy ludowcy) 1 mandat **lista nr. 10 (Narodowo-Chrześcijański Komitet Gospodarczy) 12 mandatów**, lista nr. 16 (Zjednoczeni ortodoksi) 3 mandaty. Frekwencja wyborców wynosiła **65 proc.** głosów; przebieg wyborów był spokojny.

Pp. Rataj i Dąbski zalecają „zjednoczenie ruchu ludowego"

W prasie ludowej toczy się żywa dyskusja nad zjednoczeniem stronnictw ludowych. — W „Piaście Wielkopolskim" b. marszałek Sejmu p. Maciej Rataj przedstawiwszy „cienie ruchu ludowego" kończy następującą konkluzją:

„**Skończyć z kramikami ludowemi, stworzyć ruch ludowy, jednocząc go!** Zwolnić masy energji, zapału i zdolności, marnujących się dziś na niekonieczne walki, na obronę lub rozszerzanie kramików ludowych, i użyć ich na te dwie dziedziny pracy ludowej, które dziś leżą odłogiem.

Marzenie? Nie. Wierzę, że gdyby nawet zawiódł rozum polityczny „gór", zwycięży zdrowy instynkt „dołów" i nacisk faktów, tworzonych przez wrogów ruchu ludowego".

Poseł **Dąbski** (Str. Chłopskie) oświadcza się również za zjednoczeneim, ale odrzuca przyjęcie wspólnego programu, a zaleca klasowość chłopską, jako czynnik łączący. Oto jego recepta na usunięcie „tragedji ruchu chłopskiego":

„Jedynym programem, który się dziś w Polsce stale i konsekwentnie rozwija, to program „rozbudowy biurokracji" i środków podatkowych, potrzebnych na jej utrzymanie. Aparat przygłuszył wszystko! Cała Polska żyje dla utrzymania „aparatu". Jak dawniej mówiono, że: „Latifundia perdidere Italiam", tak kiedyś mówić będą: „Biurokracja zjadła Polskę!"

Jedyną siłą, która byłaby zdolna przeciwstawiać się temu zjadaniu Polski na raty, byłoby **silne zorganizowanie klasy producentów chłopskich, na tle ich własnego życiowego programu, to znaczy zorganizowanie chłopów na gruncie klasowym** i oparcie na tej klasie świadomej politycznie i silnej gospodarczo, bytu nowoczesnej Polski".

O sprawie tej napiszemy w najbliższych dniach.

Żydowski **„Nasz Przegląd"** nie może sobie wyobrazić trwałej współpracy lewicy chłopskiej z p. Witosem, którego „reakcyjne zapędy" są dobrze znane.

„Przy sprzyjającej konjunkturze p. Witos poraz setny „wykiwa" radykałów i wznowi próbę odbudowy Chijeno-Piasta i wprowadzenia ustroju, przeciwko któremu zbuntuje się przedewszystkiem „Wyzwolenie".

Nadzieje „współpracy" z Piastem nie były snać zbyt różowe, skoro powzięto jednocześnie uchwałę o wzmocnieniu i zacieśnieniu Bloku lewicy. Właściwie jest ona zaprzeczeniem poprzedniej dyrektywy".

Zarzuty organu p. Grynbauma bynajmniej oczywiście „Piastowi" nie ubliżają.

Oszczercy Polski w Paryżu pracują.

Warszawa 17. 6. (Telef. wł.). Na poniedziałek wieczór zapowiedziano w Paryżu wielki meeting protestacyjny przeciwko wypadkom lwowskim. Rozlepiono ogromne afisze na murach, które głoszą, że **Polska pragnie zamknąć wszystkie szkoły żydowskie** (!) i t. d. Przemawiać mają F. Bouisson, Basch, były gubernator Algieru Violett, pisarz Pioch, słowem wszyscy zawodowi kalumnjatorzy Polski.

ŻYDZI CHWALĄ RZĄD.

Paryż (AW.). Tutejszy komitet delegacyj żydowskich uchwalił wyrazić uznanie rządowi polskiemu **za energiczne stanowsko w czasie rozruchów (!) antyżydowskich we Lwowie.**

TROCKI POJEDZIE DO ANGLJI.

Warszawa, 17. 6. (Tel. wł.). Z Konstantynopola nadeszła wiadomość, że Trocki otrzymał od Mac Donalda pozwolenie na wyjazd do Anglji.

KONFERENCJE MIN. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa. 17 6. (Tel. wł.) Na sobotniej dłuższej konferencji marsz. Piłsudskiego z podsekretarzem min. spraw zagran. p. Wysockim omawiano aktualne zagadnienia międzynarodowe.

O czem piszą inni?...

Po uwolnieniu akademików lwowskich.

Akademicy więzieni „na Brygidkach" byli niezbyt dobrze poinformowani o akcji młodzieży w ich obronie i dlatego w pewnej chwili domagali się podtrzymania strajku. Chciały to wyzyskać niektóre jednostki, zamierzające „na złość" Episkopatowi strajk cokolwiek przedłużyć. Ale po zapoznaniu się z położeniem więźniowie uznali stanowisko Lwowskiego Komitetu Akademickiego za słuszne i ogłosili oświadczenie, które znajdujemy w **„Lwowskim Kurjerze Porannym"**. Czytamy tam:

„Wyrażamy Lwowskiemu Komitetowi Akademickiemu serdeczną wdzięczność za jego tak troskliwą opiekę i materjalną i moralną nad nami w czasie naszego aresztowania, gdyż tylko Lwowski Komitet Akademicki od samego początku aż do czasu naszego zwolnienia najwięcej troszczył się o nas i interwenjował w naszej sprawie u kompetentnych władz, podczas gdy pewne czynniki w momencie decydującym chciały podważyć autorytet Lwowskiego Komitetu Akademickiego, występując rzekomo w obronie obrażonego honoru akademickiego".

Wszyscy akademicy zostali w ciągu kilku dni po liście Księży Biskupów wypuszczeni z więzienia. Lwowski Komitet Akademicki przerwaniem strajku dał dowód rozwagi i pojednawczości.

Natomiast nie wykazał należytej ostrożności i umiejętności postępowania p. Klotz.

Urzędniczy, bezpartyjny dwutygodnik **„Jedność"** stwierdza słusznie, że akademików nie należało nazywać „łobuzami".

„Doświadczeni i wytrawni, godzą się z tem, że **młodzież należało przyjąć uprzejmie**, wytłumaczyć jej, że władza spełni swój obowiązek i wdroży surowe dochodzenia wobec winnych profanacji procesji, że wszyscy winni poniosą zasłużoną karę, że dalej **sama młodzież uniesiona temperamentem, posunęła się w swem oburzeniu za daleko.**

Starzy i rutynowani urzędnicy twierdzą dalej, że takie pokierowanie sprawą nie doprowadziłoby ani do konfliktu młodzieży z policją, ani do opowiadania i kolportowania na ten temat fantastycznych legend, które wytwarzają niepotrzebny ferment w społeczeństwie i wytwarzają wielce niepożądane objawy".

Represje przeciw stowarzyszeniom akademickim?

Szereg pism zajmuje się kwestją, jak „leczyć" młodzież akademicką. „Epoka" **główne zło widzi w korporacjach**, którym zarzuca blagę, sobkostwo, szowinizm, butę teutońską i t. p. Autor artykułu nie orjentuje się jednak należycie w obecnych stosunkach. Zdaje się nie wie, iż oprócz Związku Polskich Korporacyj Akademickich, w którym są pewne korporacje niezbyt wysoko stojące, istnieje **Zjednoczenie Korporacyj Chrześcijańskich**, zwalczające niektóre wady ruchu korporacyjnego, np. pojedynki. Istnieją też korporacje, tworzone przez **członków Młodzieży Demokratycznej**, a więc **sympatyków „sanacji"**.

„Epoka" wzywa oczywiście rząd na pomoc:

„Wierzymy, **że nasz rząd**, który dał sobie radę ze wszelkiemi bojówkami, skontroluje przedewszystkiem statuty korporacyjne i wyrzeknie swoje potężne słowo: **Stój!**"

Jeszcze dalej idzie p. Wincenty Lutosławski, który na łamach **„Dnia Polskiego"** radzi odebrać akademikom prawo głosowania, a nawet zaleca

„rozwiązanie wszelkich związków partyjnych w szkołach wyższych i surowe zabronienie udziału młodzieży w jakichkolwiek manifestacjach pod groźbą wydalenia ze szkół wyższych...".

P. Lutosławski podaje siebie za przykład. Oszczędził, jak twierdzi, w ciągu siedmiu lat studjów aż 1.200 godzin, gdyż, jak szczerze wyznaje

„wcale gazet nie czytałem. Byłem pogrążony w poznawaniu prawdy, nie troszcząc się o aktualność".

Nie zdaje nam się jednak, by w ten sposób p. Lutosławski szybciej zbliżał się do poznania prawdy, niż ta młodzież, która czyta gazety i należy do organizacyj katolickich, jak Sodalicje, koła akademickie „Odrodzenia" i t. p. Stowarzyszenia takie chronią młodzież przed błąkaniem się po manowcach filozofji np. Yogów i wogóle wychowują pożytecznych działaczy, a nie dziwaków.

Zajmowanie się sprawami narodowemi i społecznemi też jest pożyteczne. Politykomanja jest szkodliwą, ale czy i „sanacja" tem nie grzeszy? Czy to zdrowy objaw,

Przywódcy Be Be grożą „łamaniem kości"

Niesłychane oświadczenie pułk. Sławka na zjeździe BeBe w Łodzi.

Przebieg t. zw. „rewolucji majowej" potwierdza tezę, że wszelkie przewroty nic pozytywnego nie tworzą, że raczej opóźniają prawdziwe reformy, do których społeczeństwa powoli na drodze ewolucji dojrzewają. Przynajmniej w dziedzinie naprawy ustroju Polski widać to dość wyraźnie. Przed rokoszem majowym w stronnictwach prawicy i centrum dojrzała idea naprawy Konstytucji i pojawiły się w Sejmie odpowiednie wnioski. Wnioski skromne, liczące się z ówczesnym układem sił i położeniem kraju, ale niewątpliwie pożyteczne. Przyszedł „przełom majowy" i co się stało? Przeprowadzono przy pomocy prawicy i centrum kilka poprawek, ale potem krępowano ten Sejm, nie pozwalano obradować, terroryzowano i w rezultacie **uniemożliwiono przeprowadzenie nawet tych zmian**, które już w społeczeństwie zdobyły sobie uznanie dzięki energicznej, wytrwałej propagandzie prasy niezależnej. Trzecie wybory przeprowadzono na podstawie niezmienionej ordynacji wyborczej.

Pod naporem opinji wystąpił wreszcie i obóz rządowy z własnym projektem reformy Konstytucji. Ale w nim ujawniły się w całej pełni te wszystkie wady obozu „odrodzenia moralnego": demagogja, ubóstwo programowe, zarozumiałość i nienawiść, okazywana innym stronnictwom. Zagalopowawszy się w demagogicznej krytyce całego przedmajowego ośmiolecia, musiał obóz rządowy wystąpić z zasadniczo odmiennym programem, a Konstytucję z 17 marca 1921 r. określić krótko i węzłowato jako „złą". Zarozumiałość i pogarda dla przeciwników nie pozwoliły mu zrozumieć, że w programach „partyjników" mogą być myśli trafne i słuszne i że rąk wyciągniętych do zgody nie należałoby odtrącać. I oto widzimy, jak wszędzie „sanacja" chce wprowadzić jak najwięcej zmian. Nawet w polityce zagranicznej. Ponieważ za „Chjeno-Piasta" obowiązywała zasada, że należy utrzymać dobre stosunki z Francją i Czechosłowacją, więc teraz myśli się o popieraniu Węgier. Ponieważ w erze przedmajowej nie zwracano uwagi na Litwę, więc po „przełomie" zabrano się do upokorzenia Woldemarasa, co trwa już trzeci rok, a z jakim rezultatem, lepiej nie mówić.

Ponieważ Konstytucję uchwalono przed „majowym przełomem", więc „sanacja" nie poprzestała na pewnych, niezbędnych poprawkach, lecz wystąpiła z całkowitym, **gruntownie zmieniającym Konstytucję projektem Klubu BeBe.** Projekt ten został skrytykowany przez wszystkie niezależne stronnictwa i to uczucie zawodu potęguje rozdrażnienie i rozgoryczenie w kierowniczych kołach BeBe. Zamiast przyznać się do własnych błędów i zmienić taktykę przywódcy BeBe w zaślepieniu powtarzają z tępym uporem, że Konstytucja musi być zmieniona.

P. Sławek nie uważa za stosowne zająć się gruntowną, rzeczową krytyką projektu BeBe, przeprowadzoną w lutym i marcu bieżącego roku w prasie niezależnej. Nie odpowiada na głosy wybitnych publicystów i uczonych, który udowodnili, że w projekcie BeBe jest wprawdzie kilka pomysłów pożądanych (np. ograniczenie nietykalności posłów, utrudnienie obalania ministrów, podniesienie wieku posłów, prawo veta dla Prezydenta i t. d.), ale naogół projekt jest popsuciem, a nie naprawą Konstytucji. Pułk. Sławek na te argumenty nie zwraca uwagi i zamiast polemizować, rzuca skandaliczne pogróżki.

Na zjeździe BeBe w Łodzi w ub. niedzielę p. Sławek miał według „Il. Kurjera Codz." powiedzieć o drugim Sejmie:

„W Sejmie tym był taki układ sił, że elementy mniejszościowe i komunistyczne stanowiły języczek u wagi".

Traci się doprawdy ochotę do dyskusji, jeśli się z ust naczelnego kierownika polityki BeBe słyszy takie nonsensy. Więc to w poprzednim Sejmie było więcej Undowców i komunistów? Więc to obecny, trzeci Sejm z przewagą lewicowo-mniejszościową jest ze stanowiska państwowego lepszym, niż poprzedni, w którym większość posłów była gotowa poprzeć wszelką rozumną zmianę Konstytucji?

Prezes Klubu BeBe wspomniał następnie, że możnaby przeprowadzić zmianę Konstytucji bez Sejmu, ale ponieważ „wstrząs" byłby niepożądanym, więc trzeba posłów do rewizji Konstytucji zmusić.

„Chcemy, żeby społeczeństwo ich siłą do tego zmusiło.

Lepiej połamać kości jednemu posłowi, niż wyprowadzać na ulice karabiny maszynowe. Trzeba wyzwolić robotników z pod wpływu takich ludzi, jak Liebermann, Diamand i Żuławski, którzy z patrjotyzmem nie mają nic wspólnego, trzeba ich wyrzucić poza nawias wszelkich wpływów.

To się robi. Wystarczy przeczytać „Robotnika", aby się przekonać, jak to się robi i o co idzie cały gwałt. Tłuste posady w Kasach Chorych muszą się wreszcie skończyć".

Po imieniu wymieniał p. Sławek tylko posłów z PPS., **tej samej PPS., z którą „piłsudczycy" w roku 1921, podczas walki o Konstytucję, przeważnie współpracowali.** Ale rzecz jasna, że pogróżkę „łamania kości" muszą odnieść do siebie także posłowie ze stronictw prawicy i centrum, gdyż i oni będą się kategorycznie przeciwstawiać niektórym pomysłom BeBe. Pokojowa, powolna likwidacja byłaby najszczęśliwszem zakończeniem „ery pomajowej". Jeśli jednak przywódcy BeBe sądzą, że — jak mówił w Paryżu p. Polakiewicz — „dosyć cackania się" i powinna nastąpić „bezwzględna walka z przeciwnikami", to uniknięcie nowych wstrząsów będzie niesłychanie trudnem.

—o—

X. Arcybiskup Teodorowicz

a sanacyjny „Dziennik Lwowski".

„Dziennik Lwowski" uważał za stosowne wystąpić przeciw osobie ks. Arc. Teodorowicza ex re ostatnich wypadków lwowskich. W artykule mianowicie pierwszym starał się wykazać, że ks. Arcybiskup nie miał tytułu do bezpośredniego mieszania się do wspomnianych wypadków, gdyż nie szło tam o jego owieczki, w artykule zaś drugim i trzecim omawia stanowisko Arcybiskupa jako dawnego posła sejmowego i jego stanowisko aż do ostatnich wypadków i w czasie ostatnich wypadków. Uwagi autora wspomnianych artykułów idą po linji ciasnej i jednostronnej, t. j. po linji stosunku ks. Arc. Teodorowicza, powiedzmy to otwarcie, do osoby marszałka Piłsudskiego.

Autor w artykule trzecim mimochodem wspomina, że życzenia **„Lwowsk. Kurjera Porannego"**, aby z miejsca te uwagi przerwać, nie poparł **„Głos Narodu" ani Ch. D.**, dlatego je kontynuował. Wzmianka o Ch. D., skoro o sprawy lwowskie idzie, wkłada na mnie obowiązek parę słów tu powiedzieć i ten obowiązek chcę spełnić.

Nie znając dokładniej terenu sejmowego, zwłaszcza z epoki roku 1921, nie będę tykał spraw, poruszonych przez autora w artykule jego drugim. Były to sprawy niesłychanie skomplikowane i delikatne, dlatego wolę je zostawić późniejszym historykom i ludziom blisko tych spraw stojącym. W tym specjalnie wypadku zastosowałbym zasadę: quieta non movere. Natomiast uważam za obowiązek wypowiedzieć się co do udziału ks. Arcyb. Teodorowicza w wypadkach lwowskich.

Przedewszystkiem z pewnem zdziwieniem czytałem wywody autora wstępne, mające służyć za podstawę do uwag dalszych. Rozumowania jego wydają mi się zasadniczo błędne. **Ks. Arcyb. Teodorowicz miał absolutnie prawo przyłączyć się do ks. Arcyb. Twardowskiego i ks. Biskupa Lisowskiego w ich wystąpieniu do młodzieży**, gdyż jest arcybiskupem katolickim, należy do społeczeństwa polskiego, miał niezawodnie wśród młodzieży także swoje owieczki, jest nią np., jeśli się nie mylę, **sam p. Bogdanowicz**, prezes byłego komitetu akademickiego. Niesłusznie autor szuka analogji w tej kwestji z ks. Metropolitą Szeptyckim, gdyż ten ostatni nie chce i nawet nie może z rozmaitych względów mieszać się do wewnętrznych spraw społeczeństwa polskiego, a przyzna chyba sam autor, że ostatnie wypadki lwowskie miały w wybitnym stopniu charakter wypadków na szych wewnętrznych polskich, choć były zwrócone przeciw prowokacji ze strony młodzieży żydowskiej.

jeśli się np. ubogim a niedoświadczonym akademikom proponuje udział w kampanji wyborczej na rzecz BeBe za grube pieniądze?.

Ze zdziwieniem również czytałem dalsze uwagi, jakoby rola, jaką ks. Arcyb. Teodorowicz razem z ks. Arcyb. Twardowskim i ks. Biskupem Lisowskim odegrał w wypadkach lwowskich, była zwrócona przeciw państwu i przeciw jego autorytetowi. W świetle faktów i w imię prawdy, **wystąpienie Episkopatu lwowskiego**, naturalnie razem z ks. Arcyb. Teodorowiczem, przedstawia mi się jako fakt także **ze stanowiska interesów państwowych bardzo dodatni i pożyteczny**, za który sam także autor, występujący w obronie znaczenia i powagi państwa, winien być raczej wdzięcznym i zadowolonym.

Pewnie mianowicie czynniki starały się wciągnąć w wir zamieszania wszystkie wyższe uczelnie w Polsce i mogło zajść Bóg wie jak daleko i jak wielkie szkody mogło to wyrządzić interesom państwa wewnątrz i na zewnątrz. W takiej sytuacji, ktokolwiek działał w kierunku uspokojenia umysłów i nawoływał do spokoju, kto zwłaszcza przyczynił się do zapanowania spokoju faktycznie w stopniu głównym, musi być uważany za przyjaciela państwowości naszej, musi mieć prawo do uznania i wdzięczności ze strony państwa. Prawa tego nie można więc absolutnie odmówić także **ks.** Arcyb. Teodorowiczowi.

Autor, mojem zdaniem, całkiem niesłusznie utożsamia tu osobę starosty grodzkiego z majestatem Rzeczypospolitej i całkiem niesłusznie wyprowadza pewne wnioski z zachowania się młodzieży wobec odezwy Rektorów i wobec wezwania Episkopatu. Są to rzeczy zbyt drobne i kruche, aby na nich opierać jakieś oskarżenia i na takiej podstawie wnioskować o stanowisku wobec państwa. Naszem zdaniem, starostwo grodzkie popełniło wiele błędów w ostatnich wypadkach, a za te błędy nie może odpowiadać Rzeczpospolita, której starosta grodzki jest tylko jednym z urzędników. Spór następnie o to, na czyj głos młodzież wróciła do pracy normalnej, uważam ze stanowiska interesów państwa w tym wypadku za spór de lana caprina. Rzecz naturalna, że także gra partyjna miała tu duże pole, ale ta gra nie była jedynie z jednej strony i takiej grze partyjnej, skoro partje istnieją, dziwić się nie można.

Uwagi o działalności Piusa XI. w kierunku pokoju między narodami i w narodach są zasadniczo słuszne. Sądzę, że także w Polsce szczerzy katolicy, nie nadużywający haseł wiary katolickiej dla celów partyjnych, winni mieć wstręt do taktyki rozniamiętniania przeciw pewnym osobom, a raczej osobie, wysoko stojącej w naszej hierarchji państwowej. Nie pochwalałem i nie pochwalam metody, która każe jednostronnie tę osobę malować jak najczarniej i przedstawiać ją jako źródło wszelkiego zła w Polsce. Byłoby to niesprawiedliwością. Dlaczego jednak obóz przeciwny, który znowu stoi ślepo i z uwielbieniem przy tej osobie, daje niestety przeciwnikom często broń w ręce swojem postępowaniem? To są sprawy, o które właśnie toczy się walka i dyskusja w Polsce, a których tu, mówiąc o wypadkach lwowskich, nie widzę powodu szerzej omawiać.

Ale znowu godzi się zapytać, co tu z tem wszystkiem i w związku z ostatniemi wypadkami lwowskiemi ma do czynienia osoba ks. Arcyb. Teodorowicza? Co w tych wypadkach dotykało wprost osoby marszałka Piłsudskiego i coby tu miał uczynić przeciw tej osobie ks. Arcybiskup? Uważam tedy i na tym odcinku artykuły redaktora **„Dzien. Lwowskiego"** za chybione.

Uważam w ogólności, że ostatnie wypadki we Lwowie nie dawały absolutnie powodu do występowania przeciw osobie ks. Arcyb. Teodorowicza, w społeczeństwie naszem, jak sam autor podkreśla, bardzo szanowanej, a przez czynny udział w tych wypadkach tem bardziej cenionej i drogiej. Rozumiejąc intencje autora w kierunku obrony autorytetu marszałka Piłsudskiego i państwa, trudno mi zrozumieć, dlaczego właśnie z okazji wypadków lwowskich uważał za potrzebne wystąpić przeciw ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi.

Ks. Stefan Szydelski.

Protest Przemyśla przeciw profanacji religji.

Z Przemyśla piszą nam:

Staraniem zrzeszeń katolickich mimo różnych przeszkód odbył się 14 bm. w Sokole imponujący wiec w sprawie zajść lwowskich.

Ponieważ starostwo nie zezwoliło na wiec... publiczny w obawie rzekomo o spokój publiczny, więc urządzono zgromadzenie za zaproszeniami a z różnemi zastrzeżeniami ze strony władzy politycznej.

Duża sala Sokoła zapełniła się po brzegi publicznością polską z różnych sfer i zawodów, brakło jedynie przedstawicieli sanacji. Wiecowi przewodniczył emr. płk. Romuald **Kwiatkowski**, następnie referat w tej sprawie wygłosił **ze swadą i wielkim spokojem** b. burmistrz **Kostrzewski, piętnując fakt prowokacji żydowskiej, postępowanie w tej sprawie politycznej**

władzy niefortunnego Klotza a podnosząc odruch młodzieży w obronie sprofanowanej religji katolickiej i wystąpienie Episkopatu.

Imieniem młodzieży akademickiej wystąpił prezes tut. młodzeży p. Wł. Bilan, który śmiało mimo gróźb obok siedzącego delegata Starostwa oświetlił całą sprawę, wyrażając hołd i uznanie XX. Biskupom lwowskim, wśród oklasków. Po przemówieniu mieszczan pp. Wilka i Tuleja wśród wielkiego zapału okrzyków i oklasków, uchwalono następującej treści rezolucję:

Zebrani katolicy dając publicznie wyraz swym niezłomnym przekonaniom i uczuciom katolickim **jednomyślnie potępiają niesłychaną prowokację młodzieży żydowskiej, której się ta dopuściła wobec katolickiej procesji z Najśw. Sakramentem we Lwowie**, od Władz Szkolnych surowego **ukarania winnych.**

Polskiej młodzieży akademickiej, która wystąpiła w obronie najświętszych ideałów drogich każdemu Polakowi, wyrażając cześć i domagając się wypuszczenia na wolność jej aresztowanych kolegów.

Najprzewielebn. Ks. Ks. Biskupom lwowskim, którzy tak śmiało i godnie wystąpili w obronie prawdy i tłumacząc oburzenie młodzieży wzięli ją w swą obronę składają **wyrazy czci i hołdu.**

Z oburzeniem piętnują te **organy prasy** polskiej, które w kłamliwy sposób przedstawiły i dotąd przedstawiają przebieg zajść lwowskich. Uroczyście stwierdzają, że szanując religijne przekonania innych wyznań, nie dopuszczą nigdy do naruszenia swojej wiary katol. i swego Kościoła, skądkolwiek by ono pochodziło i domagają się od Władz, by one w myśl zobowiązań zawartych ze Stolicą Apostolską swój obowiązek również wobec Kościoła katolickiego spełniły“.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę“. Nastrój panował uroczysty i podniosły. Widać było, że jestto potężna manifestacja obrażonego w swych najświętszych uczuciach społeczeństwa. **Gezet.**

Termin zgłoszeń na pielgrzymkę do Rzymu przedłużony do 15 lipca

Z początkiem października b. r. wyruszy ze Śląska Jubileuszowa Pielgrzymka do Rzymu, którą organizuje Generalny Sekretarjat Ligi Kat. w Katowicach. Do Pielgrzymki tej przyłączy się i diecezja częstochowska, wobec czego termin zgłoszeń został przedłużony do 15 lipca b. r. Pielgrzymkę, jak już donosiliśmy, poprowadzi osobiście ks. biskup Lisiecki i ks. biskup Kubina. Uczestnicy będą mieli sposobność zwiedzenia Wenecji, Padwy, Rzymu. Assyżu, Florencji i Wiednia.

Pielgrzymka potrwa 12—13 dni. Koszta przejazdu, wyżywienia i noclegów wynoszą dla klasy III. — 645 zł., dla klasy II. — 1.070 zł. Uczestnicy Pielgrzymki prócz wymienionych kosztów płacą za paszport zagraniczny 25 zł. Przy zgłoszeniach należy równocześnie wpłacić pierwszą ratę w kwocie 250 ł., resztę ratami do 1 września b. r. czekiem P. K. O. Nr. 304.264. Zgłaszać się należy jak najwcześniej do Gen. Sekr. Ligi Katolickiej w Katowicach przy ulicy Marszałka Piłsudskiego L. 58.

Szkolnictwo.

MIANOWANIA W SZKOLNICTWIE.

Minister oświaty mianował dr. St. Durka naczelnikiem wydziału w kuratorjum poznańskiem, oraz M. Mikietyńskiego radcą w tem kuratorjum. Ponadto zostali mianowani wizytatorami szkół w ministerstwie oświaty Wł. Gałecki i J. Barszczewska-Michałowska, **w kuratorjum krakowskiem Z. Wyrobek i M. Sikora,** we lwowskiem T. Koziara i H. Frischer, w warszawskiem H. Olszewska i A. Zubelewiczówna, w wileńskiem dr. A. Borowski.

Minister oświaty zatwierdził uchwały Rady wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w sprawie habilitacji dr. Wł. Mozołowskiego na docenta chemji fizjograficznej i dr. Wł. Dybowskiego na docenta wychowania fizycznego na tym wydziale.

Z dniem 30 b. m. ustępuje ze stanowiska dyrektora Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Poznaniu p. Z. Butkiewicz, który pozostanie nadal w Konserwatorjum w tym samym stopniu służbowym, jako nauczyciel gry na wiolonczeli. Tymczasowe pełnienie obowiązków dyrektora zostało powierzone p. **Z. Jahnke.**

ZAGADNIENIE SZKOLNICTWA MUZYCZNEGO PRZEDMIOTEM OBRAD W WARSZAWIE.

W dniach 20, 21 i 22 b. m. w Warszawie odbędzie się piąte i ostatnie posiedzenie komisji opinjodawczej ministerstwa oświaty w sprawie ustroju szkolnictwa muzycznego. Na porządku obrad znajduje się dalszy ciąg dyskusji nad zagadnieniami ustroju szkolnictwa muzycznego i projektem odnośnej ustawy.

Rozwiązanie legendy o ludziach na księżycu.

Pierwsze kinematograficzne zdjęcie księżyca.

Profesor fizyki astronomicznej uniwersytetu w Princetown, w Stanach Zjednoczonych, John Q. Stewart, upamiętnił nazwisko swoje dokonaniem pierwszego kinematograficznego zdjęcia księżyca. Sam profesor, interpelowany w tej sprawie, odpowiedział skromnie:

Od dłuższego już czasu robiliśmy próby z aparatem, stanowiącym kombinację teleskopu i maszyny kinematograficznej i przed miesiącem mniej więcej udało nam się po raz pierwszy dokonać próby uwieńczonej wyraźnem powodzeniem. Teleskop skierowany został na krater Kopernika, **poczem „nakręcaliśmy“ w ciągu czterech godzin.** Fotografja wskazuje jednak, że ekspozycja nie była wystarczająca, jako pierwsza próba wszelako może zupełnie zadowolnić. Widać na niej efekt wschodu słońca, zachwycająca też jest gra cieni. Na zdjęciu widać przedewszystkiem szczyt krateru, oświetlony promieniami wschodzącego słońca przed oświetleniem przez nie doliny, potem stopniowo spływa światło po zboczach góry i ku wnętrzu krateru. Potrzeba było ośmiu godzin, aby dokonać zdjęcia, dwie zaś minuty wystarczają na rzucenie go na ekran i stopniowe rozwinięcie go na nim“.

Dziennikarz czyniący z profesorem Stewartem, zdjęcia nie zaniedbał oczywiście wypytać go o szczegóły, dotyczące mieszkańców księżyca.

„Nie — odpowiedział profesor z uśmiechem — **niema nikogo na księżycu,** a w każdym razie zdjęcie nasze, mimo że dokonywane w ciągu ośmiu godzin nie uchwyciło żadnej żywej istoty, a przecież gdyby istnieli jacyś żywi, a więc poruszający się mieszkańcy księżyca, byłby chociaż jeden z nich schwytany przez oko kinematograficzne i uwięziony na filmie. Bodaj też jedną z zasług dokonanej przez nas próby będzie rozwianie romantycznych przypuszczeń, jakoby księżyc miał być zaludniony. Nie są to oczywiście jeszcze wnioski ostateczne, wszelako to, co wykazała ta pierwsza próba, przekonywa, iż wszelkie rojenia o wymianie z pobratymcami na księżycu sygnałów świetlnych, a tembardziej słownych telegramów, należy do dziedziny pozbawionych wszelkiej naukowej podstawy bajek i fantazyj.

100 wagonów różnych towarów przemycili do Polski.

SENSACYJNY PROCES W KATOWICACH.

Po pięciodniowej rozprawie zakończył się onegdaj w Katowicach sensacyjny proces o przemytnictwo towarów z Niemiec. Na ławie oskarżonych zasiedli: były kierownik urzędu celnego w Wielkich Hajdukach, Czajkowski, dalej urzędnik celny Orzechowski i były spedytor kolejowy Wójcik, były urzędnik kolejowy Żymełka, jak również sądzeni byli zaocznie kupcy z Bytomia Jokiel i Schubert, oraz były deklarent celny na kopalni „Kleofas“ Kołodziej, który przed rozprawą umknął zagranicę. **Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że w latach 1923 do 1925 przemycili z Niemiec do Polski za pomocą fałszywych deklaracyj celnych przeszło 100 wagonów mydła, papieru, wyrobów gumowych, koronek, płótna, towarów żelaznych, części maszynowych i t. d., ogólnej wartości około 8 miljonów złotych.** Po przesłuchaniu szeregu świadków **skazani zostali Schubert i Jokiel na grzywnę w wysokości po 200 tysięcy zł. z zamianą na więzienie, licząc po 500 zł. jeden dzień, Czajkowski na jeden miesiąc więzienia, umorzony na podstawie amnestji, Orzechowski i Wójcik po dwa miesiące więzienia,** na skutek zaliczenia aresztu prewencyjnego, wypuszczeni na wolność. Resztę oskarżonych uwolniono. Nadto sąd zatwierdził konfiskatę zakwestjonowanych towarów.

Na ziemiach Rzplitej

Zakopane zabiega o pożyczkę 5-miljonową.

W ubiegłym tygodniu toczyły się w Zakopanem pertraktacje w sprawie pożyczki długoterminowej przeznaczonej w części na inwestycje w części zaś na spłatę dawnych zobowiązań, pomiędzy przedstawicielami Stoczni gdańskiej, a rady miejskiej w Zakopanem. Wysokość tej pożyczki wynosić ma 5 miljonów złotych za oprocentowaniem rocznem 10 proc. Daleko posunięte pertraktacje zostały chwilowo przerwane celem przeprowadzenia odpowiednich badań i będą w najbliższym czasie kontynuowane.

Szkołę policji kobiecej otworzono w Warszawie.

W onegdajszym Monitorze Polskim ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, tworzące w Warszawie z dniem 17 bm. szkołę policji państwowej dla szeregowych — kobiet. Ilość uczenic dojść ma do 100 osób.

Kto może starać się o zmianę nazwisk?

Wobec licznych wypadków zmiany nazwisk, niekiedy nawet zupełnie nie umotywowanych, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało obszerny okólnik do wojewodów, w tej sprawie. Okólnik poucza, że zasadniczo należy zezwalać na zmianę nazwisk tym osobom, **którym nazwiska utrudniają współżycie ze społeczeństwem,** a więc nazwisk ośmieszających ich właściciela, a utworzonych z nazw części ciała i charakteru. Okólnik nadmienia wkońcu, że sam fakt niepolskiego brzmienia nazwiska nie jest motywem dostatecznym do zmiany tegoż.

Trzy wyroki śmierci w N. Sączu.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w N. Sączu toczyła się w tych dniach rozprawa przeciw J. Krokowi, M. Gurbowej i jej rodzicom Kasprowi i Katarzynie Kmak, oskarżonym o zabójstwo popełnione na osobie Władysława Gurby. Sąd wydał wyrok skazujący J. Kroka, Marję Gurba oraz jej matkę Katarzynę Kmak na karę śmierci przez powieszenie, a uwalniający Kaspra Kmaka.

KOMISARZ RZĄDOWY W OSTROWIE MAZOWIECKIM.

Wojewoda białostocki złożył z urzędu samorząd miasta Ostrów-Mazowiecki. Jako komisarz rządowy został mianowany b. prezydent miasta Pabjanic Wł. Gacki.

Pechowe przedstawienie „Carmeny“ w Poznaniu.

Na ostatniem posiedzeniu opery „Carmen“ wydarzył się pod koniec trzeciego aktu nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie występująca gościnnie śpiewaczka rosyjska Korniakowa, chcąc odebrać nóż Czarneckiemu **nie zauważyła wystającego końca sztyletu i uderzyła w niego głową, rozcinając sobie twarz w okolicy oka.** W wyniku wypadku powstało wśród publiczności zamieszanie wskutek czego przedstawienie przerwano, śpiewaczkę odwieziono do szpitala, gdzie dokonano natychmiast operacji. **Na tem samem przedstawieniu zwichnął sobie nogę p. Czarnecki.**

DEWEY JESZCZE NIE JEST POLSKIM ZIEMIANINEM.

Wiadomości o nabyciu przez p. Dewey'a pałacyku z kilkuwłókowym mająteczkiem ziemskim dla celów myśliwskich okazały się nieścisłe. Dewey żadnego pałacyku w okolicach Warszawy dotychczas nie nabył, zamierza natomiast istotnie kupić mniejszy mająteczek ziemski dla celów wypoczynkowych i w tej sprawie pertraktował już z kilkoma właścicielami tego rodzaju objektów. **W grę wchodzi m. in. folwarczek pod Gołąbkami położony przy linji kolejowej warszawsko-wiedeńskiej.**

20 tys. chorych w Rosji.

Stosunki, panujące w Rosji Sowieckiej, wciąż nie są jeszcze dostatecznie znane światu. Co pewien czas jednak w prasie europejskiej i amerykańskiej pojawiają się artykuły, rzucające snop światła na warunki życia w komunistycznym raju. Ostatnio w prasie angielskiej i amerykańskiej ukazało się spokojne w tonie, lecz straszne w swej wymowie sprawozdanie lekarza amerykańskiego, doktora Gautta, który odbył półroczną podróż naukową po Rosji Sowieckiej. Dr. Gautt podaje, że różne choroby srożą się w Rosji z niebywałą szybkością. **Na trachomę (jaglicę) choruje około miljon ludzi, na malerję około 4 miljony,** a ze stwierdzoną gruźlicą jest w Rosji obecnie dotkniętych około 15 miljonów ludzi, razem więc prawie 20 miljonów chorych, którzy nie mają dostatecznej pomocy lekarskiej. Jeśli do tego dodać jeszcze olbrzymi procent zapadających na choroby weneryczne, to wtedy dopiero będziemy mieli obraz stanu zdrowotności w Rosji.

Z całego świata.

Kardynał Hlond poświęcił polski samolot transatlantycki w Medjolonie.

Na lotnisku Taliedo koło Medjolanu odbył się onegdaj chrzest i poświęcenie samolotu transatlantyckiego **„Polonia“,** ufundowanego przez Polaków z Ameryki, na którym lotnicy polscy: kpt. **Kowalczyk i Klisz** mają dokonać lotu z Medjolanu do Nowego Jorku. Na poświęcenie przybył z Rzymu ks. kardynał Hlond, witany na dworcu przez przedstawicieli władz, konsula polskiego oraz rodaków. Chrzestną matką była p. Hubicka. Po poświęceniu samolotu przez ks. kardynała, lotnicy polscy dokonali krótkiego lotu.

Sokoli polscy z Ameryki jadą na Zlot poznański.

Z Nowego Jorku wyruszyła na parowcu transatlantyckim S. S. „Polonia“, o pojemności 15 tys. tonn, należącym do Baltycko-Ameryk. linji, wielka wycieczka Sokołów polskich w Ameryce, w liczbie kilkuset osób, reprezentujących większe organizacje Sokoła polskiego w Ameryce.

„Polonia“ utrzymującą stałą komunikację między N. Jorkiem a Gdańskiem zawinie do portu gdańskiego 24 b. m. Wycieczka Sokołów zwiedzi przedewszystkiem P. W. K. w Poznaniu i weźmie udział w Zlocie Sokolstwa.

Przedstawienie polskie pod gołem niebem w Paryżu.

W ubiegłą niedzielę „Touring-Club de France“ urządził swą doroczną zabawę pol **gołem niebem** w Parku Saint—Germain. Artystyczną część programu powierzono T-wu Miłośników Sceny Polskiej w Paryżu. Wobec kilkutysięcznej publiczności chór polski pod batutą prof. Fiszera wystąpił w krakowskich strojach. Balet T-wa pod kier. p. Kroczyńskiego wykonał mazura z „Halki“ w cztery pary, a p. Biczówna, była primabalerina Opery lwowskiej, odtańczyła oberka, nagrodzona hucznymi oklaskami. Program zakończył „Kujawiak“ Wieniawskiego. Zespół artystyczny „Miłośników“ zeszedł z estrady przy dźwiękach polskiego hymnu i wśród żywych okrzyków „Vive la Pologne“.

Pół dnia pracy dla kobiet.

W Bordeaux, we Francji powstało specjalne towarzystwo zarobkowe, mające na celu zatrudniaine kobiet, przedewszystkiem zaś mężatek, jedynie w ciągu pół dnia, mogących pozostałą część dna poświęcać zajęciom domowym i życiu rodzinnemu. W ten sposób towarzystwo zamierza uzdrowić obecne stosunki, które kobietom pracującym zawodowo odbierają zupełnie prawie, a w każdym bądź razie ogromnie utrudniają, wykonywanie obowiązków domowych i powodują zaniedbywanie dzieci i niezgodę w małżeństwie.

Hoover stracił na wadze.

Według opinji prywatnego lekarza prezydenta Stanów Zjednoczonych, doktora Joela T. Boone'a, Hoover od chwili zamieszkania w Białym Domu stracił na wadze 15 funtów angielskich, czyli około 8 kilo, co zresztą przy jego poważnej tuszy, wyjdzie mu na dobre. Gorzej byłoby jednak, gdyby spadek tuszy miał trwać nadal, gdyż w ten sposób po roku urzędowania Hoover stałby się najchudszym bodaj prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Ile kosztowała rewolucja w Meksyku?

Ostatnia, trwająca zaledwie dwa miesiące, rewolucja meksykańska, wyrządziła jednak krajowi ogromne straty. Według sprawozdania, ogłoszonego obecnie przez rząd meksykański, w czasie trwania rewolucji po obu stronach zginęło 4.000 żołnierzy, a ponad 10.000 zostało rannych. Równie wielkie są straty materjalne: na przestrzeni 1.000 kilometrów tory kolejowe uległy zniszczeniu, zaś ponad 40 mostów wysadzono w powietrze. Ogółem straty, wliczając zniszczenie miast, rabunki, konfiskaty własności, oraz nakładane przez strony walczące kontrybucje, wyniosły około 60.000.000 dolarów.

SZTANDAR MIASTA WATYKAŃSKIEGO.

Sztandar miasta watykańskiego jest żółty i biały. W części białej pośrodku znajdują się skrzyżowane klucze a nad niemi tjara. Żerdź sztandaru jest żółta ze złotemi pasami, koniec jej przechodzi w ostrze, do którego jest przywiązana biało-żółta kokarda ze złotemi frędzlami. Herb ma w czerwonem polu skrzyżowane klucze, a nad niemi tjarę. Pieczęć ma te same znaki, otoczone czterema kołami koncentrycznemi i napisem: „Państwo miasta watykańskiego“.

Dotychczasowe postanowienia i zwyczaje, dotyczące orzeczeń szlachectwa i orderów papieskich, pozostają w mocy.

Korpus żandarmerji podlega bezpośrednio gubernatorowi, który w pewnych wypadkach może odwołać się do pomocy gwardji szwajcarskiej.

Walka o Akademję Literatury Polskiej.

Obradujący w dniach 6, 7 i 8 czerwca br. w Poznaniu zjazd literatów polskich, na który przybyło 136 literatów z całej Polski zajmował się głównie sprawą utworzenia Akademji Literatury Polskiej. Projekt ten, mający wskutek złożonego w swoim czasie oświadczenia rządu dwie szanse zrealizowania, błąkał się, niestety, parę lat wśród sporów literackich bez definitywnego rozstrzygnięcia względnie uzgodnienia poglądów.

Jasnym wyrazem tej, do ostatniej chwili, toczącej się walki był ostatni zjazd literatów, na którym ów, bądź co bądź, kulturalny spór przedstawiły strony walczące plenum zjazdu. Rzecz cała toczyła się o to, czy ogół literatów polskich winien domagać się od państwa utworzenia Akademji literatury polskiej, czy też t. zw. Izby Literackiej.

Rozpatrzmy pokrótce oba projekty.

DOŻYWOTNOŚĆ, MIANOWANIE I KOOPTACJA.

Projekt Akademji Literatury Polskiej, opracowany przez Straż Piśmiennictwa Polskiego, a referowany na zjeździe przez **Juljusza Kaden Bandrowskiego** nakłada na projektowaną instytucję następujące obowiązki:

1) pieczę nad zachowaniem ducha języka polskiego i dbałość o jego rozwój,

2) opiekę nad twórczością i kulturą literacką oraz czuwanie nad podniesieniem czytelnictwa w Polsce,

3) dbałość o byt materjalny i zabezpieczenie społeczne pisarzy polskich,

4) staranie o uniezależnienie twórczości literackiej jako sztuki wolnej od wszelkich wpływów postronnych,

5) czuwanie nad artystycznym wyrazem przejawów kultury narodowej. Akademja ta ma się składać z 21 członków dożywotnich, z których 10-ciu pierwszych będzie mianował Prezydent Rzeczypospolitej, następnych natomiast 11 wybiorą sami mianowani. W przyszłości opróżniony fotel akademika będzie obsadzany na skutek wyboru, dokonanego przez Akademję.

OPOZYCJA PRZECIW MORALNYM NASTĘPSTWOM TEGO SYSTEMU.

Projektowi temu, świetnie zresztą bronionemu przez Juljana Kaden Bandrowskiego, zarzuciła opozycja, reprezentowana przez **Karola Irzykowskiego i Tadeusza Peipera** dwie główne wady: 1) **mianowanie akademików** przez rząd, względnie, jeśli chodzi o dalszych członków, wybieranie ich przez samą Akademję, a więc bez wpływu ogółu literatów, oraz 2) **dożywotność foteli.**

O te właśnie dwa punkty toczyła się walka na zjeździe poznańskim.

Opozycja obawiała się kliki. Skoro pierwszych dziesięciu akademików będzie mianował rząd według własnego uznania, już sam ten fakt **wprowadzi do Akademji ludzi ideowo spokrewnionych i nie zapewni ogółowi literatów wszechstronnej reprezentacji.** Skoro jeszcze potem tych właśnie dziesięciu ma sobie dobrać dalszych jedenastu, oczywiście wybór ten pogorszy tylko stan rzeczy, a więc wzmocni klikę. Tembardziej, że będzie to... aż 21 akademików. Rozumowanie na pozór bardzo słuszne, ale zapomina pan Karol Irzykowski, że literaci, to nie są urzędnicy z dyplomami, których na setki tysięcy liczy się w państwie i w których można sitem przesiewać. Skoroby nawet całkiem stracić zaufanie do tych pierwszych 10 akademików, to i tak nie da się pomyśleć, aby przy dzisiejszym niskim stosunkowo stanie literatury można było pominąć któregoś z zasłużonych literatów przy wyborze akademików. Jak zauważył Kaden Bandrowski, zdaje się, że nawet trudno będzie te 21 foteli obsadzić.

ZA PIĘTNASTU CZŁONKAMI.

Pozatem projektodawcy Izby literackiej obawiali się, że ta, z dostojnych, zasłużonych, a więc przeważnie starych już literatów, złożona instytucja, **nie zapewni należytego rozwoju młodym literatom.** I tu postąpili poniekąd niekonsekwentnie. Skoro bowiem domagają się należytej opieki dla młodej literatury, czemuż w swoim projekcie przewidują tylko 15 członków izby? Czyż sądzą, że prędzej znajdzie tam miejsce młoda literatura, jeśli się obetnie ilość foteli? A zaznaczyć przytem trzeba, że tych piętnastu wprowadzono do projektu niedawno, przedtem przewidywano ich jeszcze o połowę mniej.

Drugą wadą Akademji, projektowanej przez Straż Piśmiennictwa Polskiego jest zdaniem przeciwników, dożywotność akademików. Opozycja stanowczo sprzeciwiała się instytucji „dożywotników“. I tu zagalopowali się nieco w swych przewidywaniach przeciwnicy Akademji. Ich zdaniem literat, **otrzymawszy zielony czy niebieski frak i zawrotną pensję 800 do 1.000 zł. miesięcznie przestanie całkiem pisać.** Położy się do góry brzuchem i do końca życia piórem nie ruszy. Co innego by było, gdyby codzień wisiał nad nim paragraf statutu Izby Literackiej, grożącej mu wysadzeniem z zaszczytnego fotelu na skutek bezrobocia. Chcąc się zatem trzymać tego tysiąca pensji pracowałby i pisał... z musu. Ale ładna toby była literatura! Pozatem zapomniała opozycja, o tem, co sama dobrze wie, że twórczość literacka płynie z wewnętrznej potrzeby tworzenia i nie może być w duszy człowieka zabita ladajakiem zaspokojeniem potrzeb życiowych, bo przecież nie one zniewalają do pisania.

W jakiż sposób projekt Izby Literackiej pragnąłby usunąć wady przeciwnego projektu?

WYBIERALNOŚĆ I OKRESOWOŚĆ.

Oto **Izba Literacka byłaby wybierana przez literatów.** Dziesięciu członków czasowych wybieranoby na lat sześć i 5-ciu na dożywocie. A zatem dwie nowe zasady: **obieralność i okresowość.** Projekt ten w teorji bardziej słuszny niż koncepcja przeciwna, w praktyce byłby niebezpieczny. Po pierwsze same wybory wprowadziłyby zamienianie. Jak zawsze tak i tu przeważyłyby względy partyjne i powstałaby cała giełda literacka(?) Pozatem wątpliwem jest czy dałoby się ustalić listę głosujących. Wprawdzie projekt przewiduje do tego komisję kwalifikacyjną, ale przecież trudno poddawać badaniom i egzaminom tak nieuchwytny zawód jak literacki. Ostatecznie możnaby dać prawo głosu członkom poszczególnych związków literackich, ale tu znowu zachodzi obawa, że, chcąc sobie zapewnić jak największą ilość głosów przy wyborach, związki, tak dotychczas powściągliwe przy przyjmowaniu nowych członków, zaczęłyby na gwałt dawać „dyplomy literackie“.

Druga zmienna cecha; okresowość urzędów literackich, dałaby pole do wszelakiego rodzaju intryg, knowań i polemiki. Na członkach Izby nie zostawionoby suchej nitki. Każdy bowiem literat mający pretensje zasłużone czy niezasłużone do fotelu literackiego, prowadziłby akcję na niekorzyść już w izbie zasiadających, w słusznem przewidywaniu, że w razie opróżnienia foteli, zwiększyłyby się jego szanse. Toczyłaby się tedy stale walka nie o literaturę, lecz o te właśnie fotele zasłane co miesiąc banknotami.

Bezwątpienia oba projekty sporządzone były z równą dozą troski o dobro literatury, jednakże projekt Akademji, jako odpowiedniejszy dla społeczeństwa polskiego, bo z góry tamujący drogę do intryg i sejmikowania, zyskał na zjeździe przygniatającą większość.

Za Akademją oświadczyło się **73 uprawnionych** do głosowania delegatów poszczególnych związków, przeciw Akademji tylko 5, to jest Irzykowski, Peiper, Dobrowolska i dwóch delegatów Związku literatów ludowych. Za Akademją także oświadczyli się delegaci Związku zawodowego literatów w Krakowie w osobach prezesa J. Pietrzyckiego, J. Gałuszki, K. Czachowskiego, J. Bujańskiego oraz autora niniejszego artykułu.

Stanowisko tej delegacji, składającej się w dużej części z prawie najmłodszych na zjeździe literatów, dowodzi, że jednak młodzi literaci nie widzą niebezpieczeństwa dla siebie w projekcie Akademji.

Po głosowaniu Zjazd przyjął z rozrzewnieniem do wiadomości oświadczenie czołowego „izbowca“ Karola Irzykowskiego, zapewniające, że z chwilą uchwalenia Akademji opozycja będzie ją najusilniej popierała. Zjazd zakończył się zatem przykładną zgodą, której towarzyski epilog odbył się na wspaniałym bankiecie w salach „Bazaru“ wydanym przez księgarnię św. Wojciecha i redakcję „Tęczy“.

Michał Rusinek.

Sport.

Wileński stadjon sportowy.

Znów 2 nowe rekordy Polski.

We **Wilnie** otwarto onegdaj i poświęcono **nowozbudowany stadjon wychowania fizycznego,** poczem odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników: **fińskich, estońskich, łotewskich i polskich.** Z wyniku osiągniętych na tych zawodach wyróżniają się: bieg na **5000 m.,** który wygrał znakomity **Petkiewicz** w czasie **15:10,8 sek. Petkiewicz** prowadził bieg od początku, i dopiero **na finiszu stoczył walkę** z Finlandczykiem **Matilainenem,** który zajął drugie miejsce — **15:19,8 sek.,** dalej **pobicie rekordu Polski w skoku wdal — Sikorski 7 m. 12 cm.** i nowy rekord **Heljasza w rzucie kulą — 13.62 m.** Z zagranicznych zawodników wyróżniał się finlandzki miotacz. Jaervinen, który w rzucie kulą uzyskał odległość 14 m. 39 cm.!! nienotowany dotychczas na boiskach Polski, oraz estoński oszczepnik **Maimer** — 59.03 m.

Nowy rekord Polski

w skoku wzwyż pań.

Na mistrzostwach okręgowych pań w **Poznaniu** znana zawodniczka tamtejszego AZS-u **Kralewska pobiła ponownie własny rekord Polski w skoku wzwyż,** uzyskując doskonały wynik **149 cm.** Pozatem padły dwa rekordy okręgowe: **Jasieńska** (AZS.) w rzucie kulą — **9.20 m.** i obtrącz — **15.61 m.**

WARSZAWSKA LEKKOATLETKA POBIŁA DWA REKORDY POLSKI.

Zawody lekkoatletyczne pań o **mistrzostwo Warszawy** przyniosły **dwa nowe rekordy Polski,** a to: **bieg 600 m.** — Hulanicka („Grażyna“) **7,9 sek. i skok wdal z miejsca — Hulanicka 2.45 m.**

Sport zagranicą.

— Międzymiastowe zawody piłkarskie **Wrocław—Wiedeń** we Wrocławiu zakończyły się pewnem zwycięstwem Wiedeńczyków w stos. 7:2.

— W rozgrywkach o **mistrzostwo Wiednia Admira** pokonała gładko **B. A. C. 6:1,** a **W. A. C.** zatriumfował nad **Vienną 4:0.**

— Wiedeńska drużyna **Slovan** gościła onegdaj w Brnie, gdzie pokonała tamtejszą **„Židénice“ 6:4 (3:1).**

— **Cochet,** występujący w Pradze na międzynarodowych mistrzostwach tennisowych w Czechosłowacji pokonał znanego **mistrza** czeskiego. **Maleczka 6:3, 6:4.** Wielką niespodzianką wśród gier tegoż dnia była klęska słynnego **Jana Koželucha,** któremu zadał porażkę, młody prażanin, **Siba, 6:3, 10:12, 7:5.**

— **Finał gier o tennisowe mistrzostwo Austrji** wygrał **Matejka** bijąc pewnie **Artensa** 7:9, 3:6, 6:3, 6:0, 6:3. **Mistrzostwo pań** uzyskała **Hagemauer** po zwycięstwie nad **E. Redlich 6:0, 6:3.**

— Półfinałowe spotkanie o **puhar Davisa Anglja — Węgry** w Budapeszcie dało w grach pojedyńczych wynik remisowy **1:1, natomiast grę podwójną wygrali Anglicy** tak, że obecnie prowadzą 2:1.

— Bawiący na studjach **w Genewie** tennisista warszawskiego Tennis Klubu, **Wielowieyski** zajął pierwsze miejsce w grze pojedyńczej panów na turnieju uniwersytetu genewskiego.

Ze świata filmu.

Aktor z rekordową ilością ról.

Amerykański, filmowy aktor charakterystyczny, Guy Oliver, odegrał w swej karjerze tylko.... 311 ról. W przeciągu swej dwunastoletniej kariery przed objektywem był 150 razy szeryfem, 50 hodowcą bydła i farmerem, 25 górnikiem, 20 okrutnym ojcem, 10 portjerem przy windzie, 8 detektywem, 5 komiwojażerem, 4 konduktorem, 3 autorem vel literatem. Kogo odtwarzał w pozostałych rolach, nie można sprawdzić, gdyż on sam nawet tego nie pamięta.

Z teatru im. Słowackiego

„Proces Mary Dugan“ — sztuka w 3 aktach **Bayarda Veiller'a** — przekład E. Chaberskiego — reżyserja W. Krasnowieckiego.

W okresie rewizji procesu Jakubowskiego sztuka wczorajsza ma posmak aktualności specjalnej. W sztuce wielka pomyłka sprawiedliwości ludzkiej byłaby spełniona w naszych oczach, gdyby nie zjawił się kochający brat, obrońca.

P. Veiller rozpoczyna uwerturą bardzo silną. Trybunał zanim przystąpi do sprawy p. Dugan, ogłasza wyrok śmierci na Włoszkę, Paolinę Aguerro za zabicie kochanka. Ta, nierozumiejąc języka urzędowego, z całą swobodą słucha wyroku; dopiero po przełożeniu na włoski z rozpaczą błaga o litość — nadaremnie. Tę epizodyczną rolę zagrała p. Miodońska z temperamentem Włoszki, świetnie odtwarzając instynktowny lęk przed śmiercią. — Sprawa Mary Dugan przedstawia się z początku bardzo jasno. Była od roku kochanką bogatego p. Edgara Rice'a, — groziła mu raz śmiercią i w parę dni później znaleziono ją przy trupie Edgara, zabitego ciosem noża w plecy. Wszystko przemawia przeciw kobiecie; pompatyczny w swej roli obrońcy prawa, prokurator Galway nie potrzebuje silić się, by okazać ohydę czynu Mary — wszyscy ją uznają winną. Gdy chodzi o przesłuchanie wdowy po zabitym, adwokat Mary p. West zrzeka się indagacji, co budzi najżywszy protest ze strony brata oskarżonej p. Jimmy Dugan, który tymczasem zjawił się na sali. Jest on też adwokatem, choć nie posiada praktyki obrońcy w sprawach karnych. Po krótkiej utarczce p. West składa obronę, a obejmuje ją Jimmy, głęboko przekonany o niewinności siostry. Zeznania jej okazują nieoczekiwany zwrot — p. Rice wiedział, że żona go zdradza i krytycznego wieczoru groził jej zmianą testamentu. Wdowa po zabitym, która jako ofiara, obudziła współczucie u wszystkich nie może spojrzeć w oczy Mary i mdleje. Sprawa się jednak komplikuje w sposób rzeczywiście nieoczekiwany; pojedynek prokuratora (p. Grolicki) z młodym obrońcą (p. Burnatowicz) przypomina balansowanie belki, i widzowie wyjeżdżają też co chwilę w górę i opadają. Ostatecznie Jimmy Dugan, wnioskując ogromnie konsekwentnie i subtelnie, ustala, że p. Rice został zamordowany przez mańkuta. W tej chwili zjawia się na scenie ponownie adwokat West, wezwany jako świadek; w nim rozpoznaje p. Marja Ducrot (p. Zalewska), gospodyni państwa Rice'ów, kochanka pani Rice. Zapalczywy Jimmy odrazu zarzuca mu morderstwo Rice'a, czemu West, równie jak znajomości z panią Rice'a, kategorycznie przeczy. Zdetonowany Jimmy próbuje nieoczekiwanej sztuczki — pożycza od Westa zegarek, a potem rzuca go z okrzykiem: łapaj! West łapie lewą ręką — wobec czego sąd poleca uwięzienie adwokata i pani Rice, a natomiast Mary Dugan zostaje uwolniona. Prokurator pali sobie mówkę o tem jak to sprawiedliwość czuwa i kurtyna spada.

Ponieważ o bilety na kryminalne rozprawy trudno, więc żądnym tego rodzaju sensacyj można śmiało doradzić zakup biletów na proces p. Mary Dugan. Prawnik może tam znadzie kilka błędów procedury, ale zobaczy dobrego prokuratora, zręcznie naginającego tok sprawy do z góry powziętej koncepcji. Mamy coprawda małe podejrzenie, że pan Galway może nie tylko powziął, ale i wziął cośkolwiek; pojedynek z Jimmy Duganem prowadzi bardzo ciekawie, zwłaszcza, że p. Grolicki dał mu konsekwentny charakter. Partner jego p. Burnatowicz, to brat pełen zapału i wiary umiejący zdobyć się na spokój wtedy, gdy musi, grzebać w przeszłości siostry, która poświęciła swą cześć tylko dlatego, by dać mu wykształcenie i stanowisko. P. Hałacińska w roli tytułowej ma los niemego podsądnego w akcie pierwszym i trzecim; gdy w drugim składa zeznania tortury jej są naprawdę nieludzkie; nie wiem jednak, czy nie jest trudniejszą niema gra pozostałych scen; z nią artystka dała sobie rady bez zarzutu. Również rola obłudnie zacnej żony p. Rice'a znalazła w p. Piaskowskiej dobrą odtwórczynię; jej kochanek, adwokat West (p. Szymański) był zrównoważonym fachowcem w akcie pierwszym, ale jeszcze lepiej zagrał decydujące momenty w trzecim. Epizodyczną, ale ważną rolę charakterystycznej Francuzki dano p. Zalewskiej, bardzo słusznie i szczęśliwie. Całość reżyserowano i dobrze i starannie.

F. B.

Druga wycieczka Polonji amerykańskiej w Krakowie.

Wczoraj o godz. 10 rano przybyła do Krakowa wycieczka złożona z 30 naszych rodaków z Ameryki, należących do Unji polskiej w Buffalo. Wycieczkę prowadził **red. Góral.** Imieniem Komitetu przyjęcia wycieczek powitał gości na dworcu **dr. Gertler**, poczem p. **Kowalewska** im. Koła Pań Zw. Hallerczyków wręczyła p. Góralowej bukiet z żywych kwiatów. Z dworca goście udali się do przygotowanych kwater, poczem w towarzystwie delegata Komitetu **dra Medweckiego** wyjechali do Ojcowa. W ciągu dnia dzisiejszego uczestnicy wycieczki zwiedzą zabytki Krakowa, poczem wyjadą do Zakopanego.

Żyd anarchista zasądzony na 4 lata więzienia.

Czerwcowa kadencja sądu przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa o zdradę główną. Na ławie oskarżonych zasiadł **Saul Hirsch Weindling**, pod zarzutem zbrodni agitacji anarchistycznej; rozprawa przeciwko niemu toczyła się już poprzedniej kadencji sądu przysięgłych, jednak z powodu niejawienia się jednego z głównych świadków została odroczona do czerwca.

Według aktu oskarżenia Weindling przybył w październiku ub. roku do mieszkania Wiktorji Jarockiej i prosił ją aby odebrała przesyłkę pocztową jaka ma przyjść pod jej adresem z dopiskiem „S. W.“. W dniu 10 listopada ub. r. nadeszła istotnie na adres Jarockiej, nie przeczuwającej nic podejrzanego, przesyłka oznaczona jako „Druk“, której doręczenie miał uskutecznić listonosz Jan Pachura. Pachura, dowiedziawszy się przypadkiem od dozorczyni domu Walerji Żurawickiej, że przed kilku dniami widziała w mieszkaniu Jarockiej pewnego żyda, który przyniósł tam sztandar komunistyczny, **powziął podejrzenie, że wspomniana przesyłka może zawierać nielegalne wydawnictwa, wobec czego skierował ją do urzędu pocztowego.** Tam po otwarciu stwierdzono, że zawiera **39 odezw** wydanych przez anarchistyczną federację Polski. Odezwy wzywają robotników do podjęcia bojowego hasła organizacji anarchistycznej: za przykładem amerykańskich anarchistów, których **rewolucyjna walka podjęta w r. 1887 z państwem i kapitałem jest wzorem dla anarchistów całej kuli ziemskiej.**

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonego, który wyparł się wszelkiej winy, jednak **zeznania świadków wypadły dla niego obciążająco.** Na skutek werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził Weindlinga na **4 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.** Rozprawie przewodniczył s. s. o. Kraus, wotowali s. s. o.: Warchałowski i Wiśniowski, oskarżał prok. dr. Hubl.

—o—

Intronizacja króla kurkowego.

W niedzielę na strzelnicy bractwa kurkowego odbyła się piękna, tradycyjna uroczystość intronizacji króla kurkowego i wyboru jego marszałków. Po zestrzeleniu ostatnich szczątków kura i po odtrąbieniu hejnału z wieży marjackiej, prezes Tow. strzeleckiego, wiceprezydent miasta **Dr Ludwik Schneider** w obecności wojewody Kwaśniewskiego, obwołał królem kurkowym na rok 1929/30 **inż. Władysława Otorowskiego**, a jego marszałkami **Stanisława Patrońskiego**, właściciela firmy J. Rudnicki, **i inż. Stanisława Krawczyka**, zastępcę dyrektora wodociągów miejskich. Po wręczeniu srebrnego kura oraz królewskiej laski nowemu królowi, oraz odznak marszałkowskich nowym marszałkom, wyruszył król ze swym dworem w symboliczny pochód po celestacie. Po wspólnej fotografji odbyła się **tradycyjna uczta królewska.**

W nadchodzący piątek wyjeżdżają członkowie krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego do Poznania celem wzięcia udziału w 675-letnym jubileuszu i zjeździe Zjednoczenia Bractw kurkowych z całej Polski.

Ujednostajnienie organizacji Związku literatów.

W czasie ogólnego zjazdu literatów polskich w Poznaniu, na posiedzeniu delegatów Związku warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego i wileńskiego, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa Związku warszawskiego p. Wacława Sieroszewskiego, zapadła następująca jednomyślna uchwała:

„Celem ujednostajnienia organizacji Związków zawodowych literatów polskich, zjazd delegatów z Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy i Wilna uchwala zasadę Zrzeszenia Związków w następującej formie: W skład centralnej władzy **Zrzeszenia Związków zawodowych literatów polskich Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy i Wilna** wchodzą członkowie zarządu Związku warszawskiego, oraz delegaci, względnie ich zastępcy, każdorazowo wyznaczeni przez Związki prowincjonalne, którzy w sprawach, obchodzących całość Zrzeszenia, mają prawo głosowania, reprezentując głosy swego Związku w stosunku ilościowym. Każdy Związek będzie informowany szczegółowo o porządku obrad zarządu Zrzeszenia na dwa tygodnie przed terminem posiedzenia. Zrzeszenie składa co kwartał przed Związkami, a Związki przed Zrzeszeniem sprawozdania swej działalności. Wszystkie Związki mają **całkowitą autonomję w sprawach organizacji wewnętrznej i w sprawach finansowych. Żadna uchwała zarządu Zrzeszenia nie może być powzięta bez aprobaty poszczególnych związków“.**

Związek zawodowy literatów polskich jest obecnie najliczniejszą organizacją literacką w Polsce. Prezesem Związku warszawskiego jest powieściopisarz **Wacław Sieroszewski**, krakowskiego: poeta **Jan Pietrzycki**, lwowskiego: profesor uniwersytetu **Władysław Kozicki**, poznańskiego: znany literat **Bolesław Koreywo**, wileńskiego: profesor uniwersytetu **Stanisław Pigoń.**

Z konferencji w sprawie śpiewu kościelnego w Krakowie.

W ub. czwartek odbyła się w sali Domu Księży przy ul. św. Marka 10 konferencja dla dekanatu m. Krakowa zainicjowana **pod protektoratem Księcia Metropolity** przez prezesa świeżo powstałego Związku Chórów Kościelnych arch. krakowskiej ks. prof. Wł. **Wargowskiego.** Zebraniu przewodniczył ks. Infułat dr. **Kulinowski.** Prelegent **ks. dr. Feicht** przedstawił program, według którego zamierza Związek pracować. Program ten streszcza się w dwóch punktach:

W kościołach jest dopuszczalny tylko albo śpiew **całego zebranego ludu**, albo **śpiew chóru**, wykonywującego tylko wszystkie przepisane teksty liturgiczne. Jeżeli pierwszy punkt programu wysuwa się w jednym wypadku (uroczysta Msza św.) z pod przepisów Motu proprio, to jednak nie można się od tej pracy usuwać, gdy odpowiedzialność bierze za nią bezpośrednia władza duchowna tych, którzy z jej woli pracują nad podniesieniem śpiewu kościelnego. Natomiast drugi punkt programu ma raz na zawsze położyć kres najgorszym nadużyciom, spotykanym w kościołach.

W czasie obszernej dyskusji zgodzono się na jedno, że od pracy w ramach tak łagodnego programu nikt się już **z czynników bezpośrednio w tem zainteresowanych** wymawiać nie może. Wnioski natury praktycznej poruszono przez wielu mówców na konferencji staną się aktualne, gdy praca nad przeprowadzeniem programu rozpocznie się po wakacjach. Na propozycję **p. dyr. Ferka** złożono hołd Księciu Metropolicie i wyrażono nadzieję, że wobec Jego wyraźnej woli sprawa podniesienia śpiewu w kościołach krakowskich musi ruszyć z miejsca.

Skarbiec Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z okazji powrotu do skarbca Uniwersytetu Jagiellońskiego drogocennego łańcucha Anny **Jagiellonki, nie od rzeczy będzie wspomnieć,** jakie pamiątki historyczne znajdują się w posiadaniu prastarej Wszechnicy krakowskiej.

BERŁA AKADEMICKIE.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują berła akademickie w liczbie ośmiu. Jedno z nich kanclerskie srebrne, ozdobione herbami: polskim, rakowskim i rodziny Oleśnickich, należało do kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, a po jego śmierci (1455) dostało się do Uniwersytetu. Drugie srebrne, pozłacane, z herbami papieskiemi (Aleksandra VI), polskim i rakuskim, należało do Fryderyka Jagiellończyka, syna Kazimierza, króla polskiego i Elżbiety Rakuskiej. Trzecie berło, rektorskie, srebrne, pozłacane, sięga początków 15-go wieku. Główny herb mieszczony w jego koronie, jest ziemi kaliskiej. W jednej wiązce są herby: koronny, litewski i Zadora, zapewne marszałka nadwornego, Zbigniewa z Brzezia. W innych wiązkach naokoło berła są umieszczone herby, o których można robić tylko domysły. I tak herb Topór przywodzi na pamięć owego Jana z Tenczyna, kasztelana krakowskiego, którego imię w matrykule Uniwersytetu pod r. 1400, po królu Władysławie i biskupach Piotrze Wyszu krakowskim i Mikołaju z Kurowa kujawskim jest zapisane. Herb Jastrzębiec, krzyż w podkowie, umieszczony może na pamiątkę Wojciecha Jastrzebca, biskupa krakowskiego, któremu Marcin V Papież zatwierdzając w r. 1418 beneficja akademickie, poruczył one rozdzielić i rozdać. Herb Starykoń nareszcie był klejnotem Jana Szafrańca, rektora akademji, dziedzica połowy wsi Frontnowic, na której fundował w r. 1407 alterję św. Bartłomieja dla jednego z profesorów.

Trzy te berła są noszone przed rektorem na uroczystościach uniwersyteckich. Cztery zaś t. zw. dziekańskie, sprawione wraz z łańcuchami za rektoratu śp. prof. Dra Dietla w r. 1862, stanowią dystynkcję dziekanów — a mianowicie: z figurą św. Jana Kantego: Wydziału teologicznego; Kazimierza W.: Wydziału prawniczego; Sebastjana Petrycego: Wydziału lekarskiego i Mikołaja Kopernika: Wydziału filozoficznego. Wreszcie jest berło ofiarowane Wydziałowi filozoficznemu w roku jubileuszowym 1900 przez miasto Wilno — przeszło metr długie, zakończone stylowem obramieniem.

ŁAŃCUCHY.

Jest ich sześć, wszystkie z ogniw, przedstawiających berła rektorskie w wieńcu wawrzynowym, ponad którym korona królewska. Łańcuchów tych używają dostojnicy uniwersyteccy podczas urzędowych i uroczystych wystąpień. Nadto jest łańcuch rektorski, dar jubileuszowy wychowańców Uniwersytetu dorpackiego. Składa się 21 ogniw, a zrobiony jest ze srebra oksydowanego i emaljowanego. Pojedyncze ogniwa przedstawiają naprzemian orła i berła rektorskie, pomiędzy niemi zaś znajdują się w gotyckiem ujęciu turkusy; wogóle cały łańcuch jest utrzymany w stylu gotyckim, gdyż motywa do niego są wzięte z bereł rektorskich, oraz z najdawniejszych pieczęci Uniwersytetu krakowskiego ze św. Stanisławem. Oprócz tych są jeszcze dwa złote łańcuchy, ofiarowane przez ks. prof. Dra Stanisława Spisa, b. rektora Uniw. Jag., z przeznaczeniem, aby kanonicy Coll. Universitatis nosili na ich signum distinctivum (oznakę kanoniczną), jakie otrzymują od kapituły krakowskiej. W razie wystąpienia z tej kapituły z jakiegokolwiek powodu, łańcuch ma być zwrócony Uniwersytetowi w tym celu, by i następni kanonicy akademiccy mogli z niego korzystać.

PIERŚCIENIE.

Jest ich cztery, jeden złoty z herbem rektorskim z wieku 17-go (w części może z 15-go), drugi z ametystem, zwykle używany, trzeci z kamieniem syberyjskim (dar rektora Janczewskiego), wreszcie czwarty pierścień, jubileuszowy dar Wielkopolski ziem pruskich, szczerozłoty, z wielkim owalnym szafirem, pod którym z boku po jednej stronie znajduje się Orzeł Polski, z drugiej Pogoń Litewska, wykonane ze srebra na czerwono emaljowanej tarczy. Na krawędziach napis: „Wielkopolska“ i „Ziemie pruskie“, a pod spodem data jubileuszowa.

Archiwum Senatu akademickiego zawiera przywileje, dokumenty i akta, które spisał ś. p. Dr Władysław Wisłocki, kustosz Bibljoteki Uniwersytetu w katalogach rękopisów Bibljoteki uniwersyteckiej. Przy Archiwum Senatu wymienić też wypada zbiór obrazów, szczególnie wizerunki rektorów i profesorów, które rozwieszono w Collegium Novum tak w auli, jako też w kancelarjach rektora i dziekanów, tudzież w Conclave Professorum.

—o—

Kraków, 18-go czerwca 1929.

Wtorek 18: św. Marka.
Środa 19: św. Gerwazego.
Środa 19: wschód słońca o godz. 3.38, zachód o godz. 19.48.

—o—

SPROSTOWANIE. W korespondencji ks. Weryńskiego z Poznania w nrze 157 „Głosu Narodu“ z 16 bm. zakradł się błąd drukarski. W ostatnim ustępie korespondencji ma być: p. Sobolewskiego, nie: p. Sobolewskiej.

BURZA. Wczoraj dawał się we znaki nieznośny upał; temperatura przekraczała 40° C; koło godz. 4.30 po poł. spadł ulewny deszcz, ochładzając parne powietrze.

ŚLUB. W sobotę 15 bm. odbył się w kościele Księży Zmartwychwstańców w Krakowie ślub p. Karola Aleksandrowicza i p. Jadwigą Kowalewską.

PRZEMYSŁOWCY FRANCUSCY W KRAKOWIE. Wczoraj bawiła w Krakowie wycieczka przemysłowców francuskich z gen. Noullens na czele. Goście zwiedzili zabytki Krakowa, poczem wyjechali do Warszawy.

AUTOBUSY KRAKÓW — KRYNICA. Polski Związek Turystyczny w Krakowie uruchamia z dniem 18 bm. bezpośrednią komunikację autobusową Kraków—Krynica przez Mszanę Dolną. Wyjazd z Krakowa o godz. 7.45 z Krynicy o godz. 16. Czas trwania jazdy 4 i pół godz. Cena zł. 18 w jedną stronę. — W kilka dni później odjeżdżać będą autobusy do Krynicy z Krakowa o godz. 16 z Krynicy zaś o godz. 7.45.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w czasie od 9 do 15 bm. przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 4, dyfterji 1, czerwonki 1, tyfusu brzusznego 1, mumpsu 3 i kokluszu 2.

NAPAD RABUNKOWY. Władysław Zemlik, awizant wekslowy Banku Polskiego. zgłosił w policji, że dnia 15 bm. napadł go Stanisław Skoczek w towarzystwie ośmiu osobników, przyczem zrabowano mu portfel z pieniądzmi, rączką i drobną kwotę w bilonie około 20 zł. Na skutek dochodzeń policja aresztowała Skoczka i odstawiła do więzień sądowych, zaś za spólnikami wdrożyła pościg.

PRZEJECHANI PRZEZ SAMOCHODY. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ul. Dominikańską do Jana Runsztajna (lat 22), elektrotechnika, na którego najechało auto osobowe, prowadzone przez szofera Wieczorka. Runsztajn doznał ogólnych potłuczeń, oraz wstrząsu mózgu. Rannego po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala św. Łazarza. — Podobnemu wypadkowi uległ Tadeusz Bulanda, którego przejechało auto na ul. Lubicz i dotkliwie pokaleczyło na głowie i twarzy.

SPADLI Z RUSZTOWANIA. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe do gmachu Teatru miejskiego im. Słowackiego, gdzie podczas pracy spadli z rusztowania na chodnik: 31-letni Franciszek Migda i 34-letni Stanisław Królikowski, robotnicy. Pierwszy doznał silnych obrażeń na plecach, zaś Królikowski ogólnych kontuzyj i wstrząsu mózgu. Obu przewieziono po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

KOŃ WPADŁ DO WYKOPU KANAŁOWEGO. Do wykopu kanałowego w ul. Wielickiej wpadł koń, tak, że dopiero straż pożarna wydobyła go przy pomocy linek. Nieszczęśliwe zwierzę złamało nogę.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZAMIAST KWIATÓW na trumnę ś. p. Władysława Gajewskiego, słuchacza V. roku medycyny Un. Jag., składają kwotę 50 zł. na Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

TWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie dziś we wtorek w Zakładzie Mineralogicznym U. J. przy ul. Gołębiej 11 II. p. o godz. 6-tej zwyczajne Zebranie, na którem prof. Dr. Michał Siedlecki wygłosi odczyt p. t. „Z ostatnich zjazdów oceanograficznych“, ilustrowany obrazami świetlnemi. Goście mile widziani.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Proces Mary Dugan“ (nowość).
Środa: „Proces Mary Dugan“.

REPERTUAR OPERETKI LWOWSKIEJ.

Wtorek 18 o godz. 7.30: „Miss Iks“ (Tajemnicza dama).
Środa 19 o godz. 7.30: „Lady Chic“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: „Ostatni rozkaz porucznika Noszty“.
BAGATELA „Gehenna pasierbicy“.
SZTUKA: „Zabawa w miłość“.
NOWOŚCI: „Czarny Orzeł“.
CORSO: „Niemy oskarżyciel“ i „Generał“.
WANDA: „Kelner restauracji Jar“.
WARSZAWA: „Spelunka“ (Igo Sym).

—o0o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę premjera komedji „Panna Lili i jej dwaj mężowie“ G. Dregely'ego, autora, granej z niebywałem powodzeniem komedji „Dobrze skrojony frak“. W głównej roli wystąpi p. Łozińska. Reżyserja p. Niewiarowicza. Jednocześnie są prowadzone próby ze sztuki Adama Grzymały-Siedleckiego „Włamanie“.

„MISS IKS“, oryginalna amerykańska operetka jazzbandowa L. Herzera, z muzyką G. Edwardsa, ukaże się dziś jako trzecia premjera lwowskiej Operetki Miejskiej. W tytułowej partji wystąpi p. Janina Kulczycka, w innych głównych rolach pp. Rylska, Bojanowski, Kowalski, Kopczyński, Malinowski, Szosland, Szmidt i reżyser Tatrzański. Niezwykle oryginalne tańce układu baletmistrza Ciesielskiego: „Torrero“, „Czarne tango“, „Marsz narzeczonych“, solistów, oraz całego zespołu operetkowego, w końcu piękny taniec solowy p. Kamińskiej „Wachlarz“, będą barwnem uzupełnieniem tej nader interesującej operetki. Przy pulcie kapelmistrz Tadeusz Seredyński.

Życie gospodarczo-społeczne.

Sławne krakowskie wędliny pójdą wreszcie zagranicę

Przychodzi nam zanotować pierwszy objaw poważniejszej akcji w sprawie podniesienia eksportu wędlin z Polski.

Sprawą tą zajął się energicznie Syndykat ekspertów trzody i bydła, który z inicjatywy P. I. E. rozpoczął już pierwsze kroki.

Akcję swą rozpoczął Syndykat **od Krakowa jako punktu wyjścia roboty organizacyjnej.** Przemysł wędliniarski tego miasta posiada bowiem — mimo chwilowego upadku — najwyższe tradycje produkcji i najbogatsze doświadczenie eksportowe. W porozumieniu z Prezydjum Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie zwołano na 3 czerwca b. r. konferencję największych przemysłowców działu wędliniarskiego, których delegat Syndykatu, dr. Beres, poinformował zarówno o warunkach i szansach odpowiedniego produkowanych wędlin polskich, jak i o zamierzonem współdziałaniu Syndykatu w rozwoju tej gałęzi przetwórstwa mięsnego.

Kilkogodzinna dyskusja wykazała przyczyny upadku produkcji wędliniarskiej Krakowa i doprowadziła do uzgodnienia zapatrywań krakowskich wytwórców wędlin z Syndykatem.

Okazało się mianowicie, iż zaprowadzenie standaryzowanej i na należytym poziomie jakościowym stojącej produkcji eksportowej wymaga **stworzenia nowej, odpowiedniej rozmiarami i urządzeniem, spółkowej wytwórni masarskiej**, która przy pomocy organizacyjnej i finansowej Syndykatu mogłaby rozwinąć znaczną produkcję eksportową.

Obecni na zebraniu przemysłowcy masarscy Krakowa **utworzyli Komitet Organizacyjny** powstać mającej spółki eksportowej i złożyli deklarację pokrycia kapitału inwestycyjnego wspólnej wytwórni, która ma być umieszczona w wydzierżawić się mającym gmachu fabrycznym, poza rogatkami miasta.

Komitet ściślejszy, wybrany wśród obecnych, przygotować ma przy pomocy Izby Przemysłowej kosztorys potrzebnych instalacji i ułożyć projekt organizacji prawnej oraz przeprowadzić rokowania o wydzierżawienie objektu.

Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się **w dniu 24 czerwca br.**

Najbliższemi etapami dalszej akcji mają być Lwów, Poznań, Górny Śląsk oraz Wilno.

Co do Warszawy w związku z tą sprawą odbyła się dnia 4 czerwca br. konferencja w Państwowym Instytucie Eksportowym z przedstawicielami Warszawskiego Cechu Wędliniarzy, której wynikiem były następujące żądania i wnioski.

1) Masowy i niczem nieusprawiedliwiony przywóz słoniny amerykańskiej do Polski po cenach dumpingowych wstrzymuje rozwój hodowli świń słoninowych w Polsce i powoduje, że wędliniarze zmuszeni sprzedawać z powodu konkurencji zagranicznej słoninę po cenach o 30—40% niższych od własnych kosztów produkcji starają się **straty poniesione na słoninie odbić wysokimi cenami za wędliny.**

2) Skutkiem braku bodźca opłacalności produkcja świń tłustych w Polsce, temsamem słoniny, wystarcza naogół zaledwie na pokrycie potrzeb krajowej konsumcji, a tylko wyjątkowo gromadzą się w Polsce pewne zresztą znikome zapasy na eksport zagraniczny.

3) Wobec tego eksport słoniny narazie nie ma widoków powodzenia.

4) Wysokie ceny wędlin polskich nie pozwalają na rozwinięcie w szerszej mierze eksportu tego artykułu zagranicą, gdyż cena krajowa jest często równa lub nawet wyższa od zagranicznej.

5) Zebrani proszą Państwowy Instytut Eksportowy o podjęcie akcji w celu wstrzymania dalszego wydawania przez Rząd zezwoleń na import słoniny zagranicznej za cłem ulgowem i podwyższenia obecnego cła normalnego, które jest — ich zdaniem — również niewystarczające.

6) Mimo wszelkich trudności Cech Wędliniarzy postara się stworzyć w Warszawie grupę wędliniarzy, która pod patronatem i kontrolą Cechu Wędliniarzy podejmie się wywozić stale **pewne ilości kiełbasy krakowskiej i szynki surowej wędzonej do Francji** wedle z góry ustalonego z odbiorcami francuskimi wzoru i dostarczonych próbek.

Rząd pozbywa się intensywnie rezerw zbożowych.

Według doniesień Ajencji Wschodniej Ministerstwo Przem. i Handlu wystąpiło z wnioskiem **w sprawie sprzedaży dalszej partji żyta znajdującego się w posiadaniu państwowej rezerwy zbożowej.** Tym razem chodziłoby o sprzedaż 10.000 ton.

Istnieje również zamiar **zawieszenia cła wywozowego od otrąb na czas letni.** Powzięcie odpowiedniej uchwały nastąpić ma na jednem z najbliższych posiedzeń komitetu ekonomicznego.

Wiadomość o czasowem wprawdzie zawieszeniu cła wywozowego od otrąb, wywołała zapewne zadowolenie wśród kół młynarstwa, które posiada duże zapasy otrąb, a wskutek braku zbytu ponosi straty.

Natomiast informacja o zamierzonej sprzedaży nowej, dość poważnej partji żyta z zapasów państwowych, wpłynie, zdaje się, w analogiczny sposób na cenę zboża, jak poprzednia akcja interwencyjna. Można więc znów oczekiwać dalszej zniżki na rynku zbożowym.

Wyjaśnienia prawne.

CZY I JAKIE ODWOŁANIE PRZYSŁUGUJE STRONIE OD WYROKU SĄDU PRACY?

Sądy pracy rozstrzygają, jak wiadomo, spory, wynikłe na tle umowy o pracę, a więc np. właścicielka pralni nie wypłaciła pracownicze przy jej wydaleniu wynagrodzenia za urlop i odszkodowania, spór w powyższ j materji między stronami rozstrzygać będzie sąd pracy.

Przy wyroku sądu pracy odróżnić musimy dwie sytuacje: 1) jeśli wysokość sporu nie przekracza 200 złotych, czyli sprawa jest drobna, strona ma tylko jedną instancję merytoryczną w postaci sądu pracy, odwołać się można do wydziału odwoławczego sądu okręgowego, lecz jedynie w trybie kasacyjnym i wtedy wskazać wolno tylko za uchybienie natury proceduralnej lub wogóle prawnej, które mogą spowodować uchylenie wyroku.

W wypadku gdy przedmiot sporu przekracza 200 zł., od wyroku sądu pracy odwołać się można ze skargą apelacyjną do sądu okręgowego, a w dalszym ciągu ma strona niezado wolona prawo do kasowania wyroku przed Sądem Najwyższym.

KIEDY EKSMISJA WYRZECZONA PRZEZ SĄD CO DO BEZROBOTNEGO NIE ULEGA WYKONANIU?

W myśl postanowień noweli z 1928 r., wyrok orzekający eksmisję bezrobotnego, nie ulega wykonaniu wtedy, gdy bezrobotny otrzymał pracę i spłaca właścicielowi obok bieżącego komornego dodatkowo kwotę na pokrycie zaległości, wynoszącą ¼ bieżącego komornego. O ile te wymogi zachodzą, ten sam sąd, który wyrok eksmisyjny wydał, w drodze decyzji wydaje postanowienie o niewykonaniu eksmisji.

Giełda akcyjna bez zmiany.

Rynek akcyjny w Krakowie nadal w zastoju. Wczorajsze obroty na giełdzie akcyjnej były na ogół małe. Z akcyj wczoraj notowanych jedynie **Zieleniewski i Tohan** poszukiwane po kursach lekko zwyżkowych. Z papierów procentowych **pożyczka inwestycyjna w większem zainteresowaniu,** podczas gdy dolarówka słabsza w kursie i bez tranzakcji. Na pogiełdziu notowano jedynie Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Płacono: Tohan 9.50 zł; Zieleniewski 113.50 zł; Siersza górnicza 127 zł; Elektrownia 54 zł; Chodorów 199 zł; Piasecki 11.50 zł; pożyczka inwestycyjna 104.75 zł; Bank Związku Spółek Zarobkowych 78 zł.

Natomiast w Warszawie ożywił się znacznie nastrój na giełdzie akcyjnej. Wzmógł się przedewszystkiem popyt na papiery przemysłowe, zwłaszcza fabryk metalowych. Obroty nie osiągnęły jednak pożądanej wysokości, ze względu na brak materjału, gdyż właściciele tych akcyj wstrzymywali się ze sprzedażą, czekając na lepsze kursy.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych w Krakowie nieco słabszy. Płacono: 8.88—8.89 zł; czeki dolarowe po 9.90—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 158.08, 158.98, 157.18; Londyn 43.23¼, 43.34, 43.12½; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.86½, 34.95, 34.78; Praga 26.38¾, 26.45, 26.32½; Szwajcarja 171.51½, 171.94½, 171.08½; Włochy 46.66, 46.78, 46.54; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.65.

Obroty na giełdzie dewiz są w dalszym ciągu stosunkowo duże. Całe zapotrzebowanie pokrywa prawie wyłącznie Bank Polski.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 104 — 5% pożyczka dolarowa 70, 70.50 — 5% pożyczka konwersyjna 67 — 5% pożyczka kolejowa 59 — 10% pożyczka kolejowa 102.50.

Akcje: Bank Polski 166 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78.50 — Częstocice 33 — Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 30 — Modrzejów 24 — Ostrowiec 82.56 — Parowozy 28, 29 — Rudzki 40.50 — Starachowice 26.25 — Zieleniewski 114 — Haberbusch 230.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.32¾, Londyn 25.20 7/8. Nowy Jork 5.19.97½, Belgja 72.18, Włochy 27.20½, Hiszpanja 74.15, Holandja 208.75, Berlin 123.99, Wiedeń 73.02, Sztokholm 139.12½, Oslo 138.52½, Kopenhaga 138.47½, Sofja 3.75½, Praga 15.38¾, **Warszawa 58.26,** Budapeszt 90.65½, Białogród 9.13, Ateny 6.72½, Konstantynopol 2.50½, Bukareszt 3.08½, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 217½.

Radjo.

Środa 19 czerwca.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 12.50 Transmisja z Poznania; 13 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy; 14.50 Transmisja komunikatu meteorologicznego i gospodarczego; 17 „Z pól, piachów i puszcz Mazowsza“ — wygł. p. T. Zort; 17.25 „Obchody we Francji ku czci Joanny d'Arc“ — p. Zawisza-Kernowa; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 „Skrzynka pocztowa“; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, program na dzień następny; 20.05 Transmisja komunikatu konkursowego Powsz. Wystawy Kraj. w Poznaniu (transmisja z Warszawy); 20.15 Transmisja koncertu wieczornego z Katowic; 21.15 Transmisja z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1395.1). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych dla dzieci wiejskich; 12.50 Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj. Transmisja z Poznania na wszystkie polskie stacje; 13 Komunikat rolniczy, meteorologiczny, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 14.50 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 15.35 Komunikat harcerski; 15.50 Muzyka płyt gramofonowych; 17 Odczyt p. t.: „Zegary elektromagnetyczne“ — inż. Herbst; 17.25 „Skrzynka pocztowa“ — dr. Stępowski; 17.55 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 18.50 Rozmaitości; 19.10 „Co widziałem w Poznaniu“ — prof. Janowski; 19.35 Nadprogram i komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20 Komunikaty Konkursowe Powsz. Wystawy Kraj. dla młodzieży; 20.15 Koncert solistów: Berta Crawford (śpiew), Mieczysław Fliederbaum (skrzypce), Bolesław Kon (fort.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.); 21.15 Słuchowisko literackie (Warszawa); 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Odczyt; 22.25 Komunikaty PAT.; 22.40 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 23 Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

Katowice (416.1). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny z Warszawy; 12.10 Przerwa; 15.45 Komunikat Pol. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Koncert płyt gramofonowych; 17 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Z pól, piachów i puszcz Mazowsza“; 17.25 „Zagadnienia religijne w najnowszej powieści Kossak-Szczuckiej — „Złota Wolność“ — p.Ręgorowiczowa; 17.55 Transmisja z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.16 „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie“ — Inż. Nitsch; 19.35 Komunikaty Radjoklubów Śląskich; 19.45 Komunikat Śląskiego Oddziału Polskiego Twa Przyrodników im. Kopernika; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Transmisja z Warszawy. Komunikaty konkursowe Powsz. Wystawy Kraj. w Poznaniu dla młodzieży; 20.15 Koncert wieczorny; 21.15 Słuchowisko literackie z Warszawy; 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, odczyt i komunikaty PAT. z Warszawy, oraz komunikat sportowy; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wychowywać znaczy prowadzić tak za rękę, aby nie odbierać złudzenia samodzielności.

Karol Witold.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

P. Prez. Rzplitej zwiedza Wołyń.

Warszawa. 17 6. (Tel. wł.) P. Prezydent Rzplitej udał się w poniedziałek do Horodnicy koło Łucka, gdzie oglądał komasację wsi, następnie był w majątku Ledóchowskiego Smordwie, o 5 g. po południu przybył do Dubna, na godz. 7-mą. Przewidziany jest przyjazd do Krzemieńca.

Min. KUEHN NA WOŁYNIU.

Lwów, 17. 6. (PAT). Z dyrekcji kolei państwowych we Lwowie dowiadujemy się, że p. min. komunikacji Kühn, przybył dziś do Zdołbunowa o godz. 9.05, celem odbycia lustracji linji kolejowych w obrębie dyrekcji lwowskiej.

7.000 dzieci przyjeżdża codziennie na P. W. K.

Poznań. 17 6. (PAT.) Ruch wycieczkowy szkolny na P. W. K. wzmaga się z dnia na dzień, przyczem ostatnio **przeciętna liczba dzieci przyjeżdżających do Poznania wynosi 7000 dziennie.** W dniu 19 bm. odbędzie się wielki zlot młodzieży okręgu warszawskiego i okręgu szkolnego śląskiego.

WYCIECZKA KOMISJI MIESZANEJ.

Poznań. 17 6. (PAT.) W dniu 19 bm. w godzinach popołudniowych przyjeżdża do Poznania automobilami z Bytomia wycieczka komisji mieszanej na Górnym Śląsku złożona z 24 osób. W skład wycieczki wchodzą m. in. p. Calonder, prezes komisji, inż. Grabiański i Hubert Albert sekretarz komisji.

Otwarcie wystawy regjonalnej w Łowiczu

Łowicz, 17. 6. (PAT). W dniu 15 czerwca br. odbyło się tutaj otwarcie okręgowej wystawy regjonalnej powiatu łowickiego, kutnowskiego, skierniewickiego i rawskiego. Na otwarcie wystawy przybyli wojewoda warszawski inż. Stanisław Twardo, dyr. depertamentu Min. W. R. i O. P. Jastrzębowski, dyrektorowie departamentu rolnictwa Królikowski i Stefanowski. Wystawa przedstawia się imponująco, pomimo krótkiego czasu, w którym została zorganizowana i minimalnych kosztów, jakie urządzenie jej pociągnęło za sobą.

Wynik wyborów miejskich w Tarnowie.

SOCJALIŚCI BEZ MANDATU.

Kraków, (PAT). Wczoraj odbyły się wybory do Rady miejskiej w Tarnowie w IV kole. Wszystkie mandaty zdobyła lista bloku polsko-żydowskiego.

Włoska eskadra pnwietrzna w Atenach.

Ateny, 17. 6. (PAT). Eskadra włoska, złożona z 35 hydroplanów, pod dowództwem wiceministra lotnictwa Balbo opuściła się na wodę w zatoce Phaleron po dokonaniu lotu z Konstantynopola, który trwał 4 godz. i 15 minut. W drodze przez Morze Marmara towarzyszyło hydroplanom pięć samolotów tureckich. Przybyłą do Grecji eskadrę witali minister marynarki, oraz podsekretarze stanu prezydjum Rady ministrów i wojny, ponadto szereg oficerów członkowie kolonji włoskiej, oraz liczna rzesza publiczności. Na spotkanie eskadry wyleciała eskadra samolotów greckich, która w chwili spotkania eskadry włoskiej dokonała szeregu ewolucyj, ponad morzem.

Pomoc dla farmerów w Ameryce.

Wiedeń, 17. 6. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Nowego Jorku: Prezydent Hoover podpisał wczoraj bill o pomocy dla farmerów, który w ten spsób staje się ustawą. W kołach amerykańskich oczekują, że **około 200 miljonów dolarów przeznaczonych będzie na pomoc dla rolnictwa amerykańskiego.** Liczą się z podwyżką ceny zboża w najbliższym czasie.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Wiedeń, 17. 6. (PAT). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Kiedy poseł austrjacki, Prochnik, na wycieczce atomobilowej koło Falss Church (Wirginja) chciał wyminąć inny samochód, wpadł ze swym samochodem do rowu przydrożnego. Poseł i jego syn wyszli bez szwanku, natomiast żona jego i córka zostały ciężko ranione.

Mac Donald chce rewizji traktatów.

ALZATCZYKÓW UWAŻA ZA MNIEJSZOŚĆ NARODOWĄ. — OBURZENIE WE FRANCJI.

Warszawa 17. 6. (Telef. wł.). W niedzielę Mac Donald ogłosił w „Sunday Times" artykuł, poświęcony zagadnieniu mniejszości narodowych. Wystąpienie to jest niebywałe i trudno byłoby temu uwierzyć, gdyby artykuł ten wyszedł z pod pióra zwykłego polityka, a cóż dopiero mówić, gdy politykiem tym jest premjer W. Brytanji. Sam tytuł jest wystarczający: „Czy traktaty pokojowe winny być zrewidowane"? Aby mieć pojęcie jak traktuje Mac Donald sprawy mniejszości w Polsce i Rumunji; wystarczy powiedzieć, że **ludność alzacką uważa za mniejszość we Francji. — To twierdzenie wywołało zdumienie w kołach politycznych francuskich tak prawicowych, jak i lewicowych.** Z tego powodu „Petit Parisien" pisze:

Gdyby Mac Donald **zamierzał z zagadnienia mniejszości uczynić maszynę wojenną, nie wyraziłby się inaczej, jak to zrobił w swoim artykule.**

Doskonale poinformowany korespondent „Echo de Paris" przypomina artykuły Mac Donalda w „Koelnische Zeitung" i „Zeitschrift für die Geopolitik", skierowane przeciwko Polsce i Włochom i dodaje, że **nie jest tajemnicą, że Partja Pracy zawsze otwarcie popierała granice Polski i Rumunji,** a stanowisko to było zachętą dla niemieckich żądań rewizjonistycznych. **Deklaracja Mac Donalda, kończy „Echo de Paris", będzie z oburzeniem przyjęta we Francji,** gdyż podobne twierdzenia, choć uczynione pod płaszczykiem pacyfizmu, są tylko narzędziem do wojny i stanowią **prawdziwą podnietę rewanżu niemieckiego.**

„Temps" uważa ostatnią napaść Stresemana na Zaleskiego za drugie uderzenie Niemiec pięścią w stół, jak to było w Lugano. Dziennik uważa politykę Mac Donalda nietylko za zachęcającą do wszczęcia najniebezpieczniejszej awantury, ale także jako taką, która **może spowodować najgroźniejsze komplikacje międzynarodowe.**

Lloyd George za natychmiastowem opuszczeniem Nadrenji.

Warszawa, 17. 6. (Telef. wł.) Partja Liberalna **pod wpływem Lloyd George'a,** który gwałtownie atakuje Mac Donalda z tego powodu, **że nie powołał liberałów do rządu,** chce powstawać w Izbie Gmin wniosek o opuszczenie Nadrenji do 30 sierpnia. Wniosek nie uzyska odpowiedniego poparcia, gdyż prawdopodobnie tak Partja Pracy, jak i konserwatyści odrzucą propozycję.

Poincare o atmosferze pokojowej.

Warszawa. 17 6. (Tel. wł.) Poincare ogłasza na łamach nowojorskiego czasopisma dla spraw polityki zagranicznej artykuł, w którym stwierdza polepszenie się ogólne stosunków międzynarodowych. **Wyraz „pokój" opanował umysły ludzie i wywołał w nich szacunek, dotychczas nieznany.**

Prezes gabinetu francuskiego rozważa dalej zagadnienie mniejszości i sprawę rozbrojenia, która, jego zdaniem, weszła w ciągu ostatnich tygodni na dobrą drogę. Poincare kończy uwagą o układzie paryskim w sprawie reparacyj i sądzi, że w razie pomyślnego ich załatwienia **wyniki układów odszkodowawczych mogą wzmocnić uczucie bezpieczeństwa i stworzyć podstawę do wznowienia trwałej współpracy narodów.** Poincare sądzi, że mocarstwa niewątpliwie dojdą do porozumienia, ażeby plan uchwalony przez rzeczoznawców był urzeczywistniony.

„Żółty Ptak" w Paryżu

Lotnicy francuscy doznali po wylądowaniu w Santander entuzjastycznego przyjęcia. W rozmowie z dziennikarzami jeden z lotników załogi „Żółtego Ptaka", Lefevre oświadczył, że zarówno on, jak i jego koledzy **są zadowoleni z pomyślnego przelotu.** Żałują jednak niedopatrzenia, dzięki któremu do aparatu dostał się niepożądany podróżny, który obciążył samolot powodując uszczuplenie zapasu benzyny, co zmusiło lotników do wybrania krótszej drogi i lądowania na ziemi hiszpańskiej zamiast w Paryżu.

Lotnicy napotkali w drodze inną jeszcze przeszkodę, mianowicie **silny wiatr,** po którym przyszła burza z ulewnym deszczem, wskutek czego trzeba było wznieść się na wysokość dwóch kilometrów nad poziom oceanu. Tam jednakże natrafiono na bardzo **niską** temperaturę. Lotnicy zniżyli lot po pewnym czasie i **wpadli znów w ulewny deszcz.** Te okoliczności niesprzyjające i niezależne od lotników przy wyczerpywaniu się szybkiem benzyny w walce z przeciwnym wiatrem spowodowały zmianę kierunku i lądowanie w Hiszpanji.

Po wypoczynku w Santender **lotnicy odlecieli w kierunku Paryża,** z powodu jednak braku benzyny zmuszeni byli lądować w Mimizan. Po zawiadomieniu lotniska w Bordeaux o braku benzyny, wyruszyły stamtąd trzy samoloty w celu zaopatrzenia samolotu w benzynę. Po zaopatrzeniu samolot „Żółty Ptak" wyleciał o godz. 17.50 do Paryża.

O godz. 20.45 **wieczorem „Żółty Ptak" wylądował na lotnisku Le Bourget. W chwili** przybycia lotników do hotelu, zebrane w pobliżu tłumy publiczności zgotowały im serdeczne przyjęcie.

Prezydent Rzplitej francuskiej Doumergue przesłał na ręce prezydenta Hoovera podziękowanie za gratulacje z powodu sukcesu lotu francuskiego.

PRZED ODLOTEM POLAKÓW.

Warszawa. 17 6. (Tel. wł.) **Start Kubsa i Kowalczyka do Baldonell w Irlandji oczekiwany jest każdej chwili.**

Bolszewicy rozstrzelali atamana Tiutiunnika.

Warszawa. 17 6. (Tel. wł.) W Charkowie **G. P. U. rozstrzelało znanego przywódcę powstańców atamana Tiutiunnika.** Był on prawą **ręką Petlury, w r. 1921** przeszedł. na stronę Sowietów i otrzymał amnestję. Sowiety obawiając się jego wpływów na Ukrainie ofiarowały mu wysokie stanowisko w armji ukraińskiej. Gdy Tiutiunnik znalazł się w Charkowie, **zrobiono z niego zakładnika,** grożąc, że w razie powstania będzie rozstrzelany. Obecnie w obawie, że stanie na czele oddziału **powstańczego rozstrzelano go wraz z 8 zwolennikami.**

Przyjęcie na cześć Ks. Kard. Hlonda w Medjolanie.

Medjolan. 17 6. (PAT.) Na cześć przybyłego tutaj księdza kardynała prymasa Hlonda tutejszy konsul generalny Rzplitej Polskiej, p. Hutycki wydał przyjęcie. W dniu wczorajszym na zakończenie obchodu z powodu beatyfikacji ks. Don Bosko, ks. kardynał odprawił w kościele OO. Salezjanów uroczyste nabożeństwo, a dziś odjechał z powrotem do Rzymu.

„Frakcja" wobec wodzów II. Międzynarodówki.

P. Jaworowski zaprzecza pogłoskom o demonstracji.

Warszawa (AW). Wobec wiadomości, jakie się ukazały na łamach prasy o zamierzonych manifestacjach protestacyjnych P. P. S., dawnej „Frakcji Rewolucyjnej" z racji przyjazdu socjalistycznych przedstawicieli II. międzynarodówki w osobach Vanderwelde, Loebego i in. przybywających na zaproszenie C. K. W., P. P. S. zainterpelowaliśmy w tej sprawie prez. C. K. W. „Frakcji Rewolucyjnej" p. Jaworowskiego, który kategorycznie zaprzeczył **informacjom, oświadczając, że „są one wyssane z palca",** natomiast na pytane, jaki jest stosunek Frakcji Rewolucyjnej" do uroczystego przyjęcia przedstawicieli międzynarodówki, prezes Jaworowski uchylił się od odpowiedzi, oświadczając, że stanowisko „Frakcji Rewolucyjnej" ogłoszone będzie w organie partji.

Pewne mianowicie czynniki starały się

P. Wójcik został aresztowany.

Warszawa. (AW) Winowajca strzałów do przedstawicieli oficerów 36 p. p. p. **Józef Wójcik został dnia 15 bm. aresztowany w Piastowie z polecenia władz śledczych i osadzony w więzieniu przy ul. Dzielnej.**

NOWI DOCENCI WE LWOWIE.

Warszawa, 17 6. (Tel. wł.) Minister oświaty zatwierdził uchwały wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego w sprawie habilitacji dr. Mozołowskiego na docenta chemji fizjologicznej i dr. Dybowskiego na docenta wychowania fizycznego na tymże wydziale.

MAŁA KATASTROFA KOLEJOWA.

Warszawa, 17. 6. (Tel. wł.). Na szlaku Ozorków—Zgierz wykoleił się parowóz i kilka wagonów pociągu osobowego, który wiózł żołnierzy. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

VAN HAMEL WYJEŻDŻA.

Warszawa. 17 76. (Tel. wł.) Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku van Hamel urządza we czwartek pożegnanie przed udaniem się do Holandji.

NIEDOZWOLONE ZDJĘCIA LOTNICZE.

Warszawa. 17 6. (Tel. wł.) Szybujący nad Czeskim Lasem na pograniczu Czechosłowacji i Niemiec samolot niemiecki był zmuszony wylądować z powodu uszkodzenia motoru. Władze czechosłowackie znalazły przy lotnikach **aparat filmowy wraz z taśmą zdjęć nadgranicznych terenów czechosłowackich.**

DŻUMA W EGIPCIE.

Wiedeń, 17. 6. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Kairo, że dżuma szerzy się w Egipcie w sposób groźny. Wielkie obszary w Egipcie górnym i dolnym nawiedzone są tą zarazą.

ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE W HAMBURGU.

Hamburg, 17. 6. (PAT). Wczoraj **przyszło do** starć między komunistami, a policją, **przyczem** wielu agentów policyjnych odniosło **rany kłute.**

Naftę znaleziono w Albanji.

Koncesjonowane przez rząd albański Towarzystwo Włoskie dowierciło się do **pokładów** nafty w Ben-Kove (Albanja) na **głębokości** 390 metr. Wydajność nowego szybu obliczają narazie na 10 ton dziennie.

W ANGLJI 1.110 TYS. BEZROBOTNYCH.

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Anglji wynosiła dnia 3 b. m. 1,110.000 osób, t. zn. o 23.181 osób mniej, niż w ubiegłym tygodniu.

Związek Przemysłowców Włókienniczych w Manchester uchwalił na zebraniu swem posiedzeniu obniżkę płac dla tkaczy o prawie 13%. Obniżka ta obejmie 190.000 tkaczy.

ZOFJA MEISNERÓWNA. 36

Mewy.

Mija jedyna okazja zobaczenia jej, pomówienia może szczerze o tym ich dziwacznym, stosunku, może wreszcie zrozumie... przebaczy....

Przecież niepodobieństwem jest takie dalsze życie. To jest szopka! Bolesna szopka.

Tylko teraz wpadnie tam, na ten bal, może uda mu się skraść choć jeden taniec, choć kilka minut trzymać tę jej szczupłą figurkę przy swoich piersiach. Widzieć rumieniec oburzenia za to, że się odważył przyjść, spojrzeć w chmurne oczy i chwytać błyski ich uśmiechów, dawanych innym. Tęsknił za tą męką.

Leciał już teraz na złamanie karku. Maszyna broniła się przeciwko przemocy, ale nie dał jej wytchnienia. Leciał teraz wzdłuż Wisły, żeby już ani razu nie zmieniać kierunku.

W powietrzu czuć się dawał jakiś niepokój cieni nocnych.

Budziło się jakieś przeczucie światła. Ranek!

Prędzej. prędzej!...

Minął Tczew.

Daleko na czarnej linji nieboskłonu zaróżowiła się łuna Gdańska!

Nareszcie!

Lekka zadyszka silnika kazała mu jednak zwolnić szalone tempo.

Zostawił Gdańsk po wschodniej stronie i zaczął się oglądać za sygnałami lotniska Gdyni.

Naturalnie — śpią!

Pali się tylko kilka mniejszych lamp koło bramy i koło kancelarji, ale główny reflektor do lądowania ciemny.

Znał na tem lotnisku każdy kamień i każdy dołek, ale djabli wiedzą, czy tam deszcze nie wymyły jakich jam, na co my mamy zawsze cudowną odpowiedź: Zasypać? Ma my czas.

Zaczął się denerwować.

Może te kpy zostawiły tam jaką maszynę na polu. A cóż robić — trzeba siadać.

Zwolnił szybkość raz i drugi.

Zatoczył nad hangarami wielki krąg, rzucił okiem na oświetlony na ciemnem morzu okręt i zamknął silnik.

Wysiłkiem oczu aż do bólu widział prawie ciemną masę hangarów i wielki plac aż do bezsilnych na tę przestrzeń lamp.

Był już tak nisko, że oczekiwał lada chwila dotknięcia ziemi kółkami.

Nagle zimny pot oblał go i sparaliżował ruchy.

Oślepiające światło reflektora lunęło wprost pod nim i tem samem na jego maszynę: zmroziło mu krew w żyłach.

Leciał na łeb na szyję na stojący przed hangarem aparat.

Szarpnął ster. Włączył motor.

Poderwał się w ostaniej chwili.

Przeskoczył kilka metrów w górę i dopiero teraz, kiedy leżący samolot miał pod sobą, zaczął powoli lądować.

Nie widział ani konturów hangaru, bo światło reflektora tak go oślepiło, że był jak w beczce smoły.

Wreszcie w snopie promieni reflektora ujrzał łąkę tuż pod sobą.

Było już za późno.

Śmierć!

Wyrównał bieg, o ile się jeszcze dało; za chwilę uczuł silne wstrząśnienie, ale nie zarył nosem w ziemię!...

Toczył się po ziemi bez eksplozji!

A więc żył.

Jeszcze kilka umierających obrotów śmigi, i maszyna stała bez ruchu.

Teraz dopiero poczuł śmiertelne znużenie.

Za aparatem biegli, wrzeszcząc i wymachując rękami dyżurni mechanicy.

Wynieśli go nieomal z samolotu i zaprowadzili do kancelarji.

— Pić!

Dali mu dobrą szklankę jakiejś mocnej wódki.

Wypił duszkiem.

Otrzeźwiał zupełnie.

— Wody i miednicę! Walizkę moją z aparatu i zawołajcie mi z miasta samochód.

Nim się umył i przebrał, auto już czekało przed bramą lotniska.

Wsiadł i pojechał do portu.

Mechanicy pokręcili głowami.

— Tu coś nie sztymuje.

W porcie szczęśliwie złapał patrolującą motorówkę.

Pełnym gazem dopadł do „Kniazia“

Wszedł na pokład, zdenerwowany i blady.

Zabawa była u szczytu podniecenia.

Odrazu został zasypany chmurą confetti, oplątany serpentynami i porwany do tańca.

Odurzył go blask, muzyka, gwar i gorąco, ale trzymał się dzielnie, choć mroczyło mu się przed oczami.

Między rozbawionem towarzystwem szukał nerwowo doktorostwa i Stelli, ale na próżno. Nigdzie ich nie było.

Obiegł cały pokład górny kilka razy we wszystkich kierunkach, bojąc się, że się w tym tłoku może rozminąć.

Zeszedł do salonu. Duszno tu było, parno i ciemno od dymu. W opalowym dymie ujrzał nagle tuż przed sobą zgarbione plecy i długą czaszkę Gierałda.

— Stefan, jak się masz?

Zerwał się, jak przed widmem w całej wysokości.

— Bój się Boga, skąd ty tu? Przecież Rafalski widział cię jeszcze dziś, to jest wczoraj w Grudziądzu na stacji — miałeś właśnie jechać do Warszawy.

— No tak, toteż jestem prosto z Warszawy.

— Jakże to zdążyłeś? Coś ty mi kręcisz, kochaneczku przyznaj się. Rozdwajasz się?

— Ależ jak cię kocham. Spadłem bez przesiadania Warszawa—Gdynia. O dziewiątej przeczytałem w gazecie, że termin tego balu zmieniony, no a ty przecież wiesz — musiałem być na pokładzie, żeby się z nią zobaczyć i rozmówić.

— Bardzo mi cię żal w takim razie, ale zdaje mi się, że się cokolwiek spóźniłeś. Mam wrażenie, że już pojechali.

— Co ty mówisz?

— Nie wiem na pewno, nie żegnali się ze mną, ale w takim rozgardjaszu zdawało mi się.

— Idź! Zobacz! Błagam cię, stary!

„Stary“ kołyszącym krokiem, schylając w drzwiach swoją wielką postać, przechodził między rozbawionem towarzystwem i patrzał na prawo i na lewo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Eoleksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.